Rok 1871. Kraków, piątek 28 lipca. Nr. 170.

# KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

**Przedpłata wynosi:**

| | rocznie | kwartalnie | miesięcznie |
|---|---|---|---|
| W Krakowie | 20 złr. | 5 złr. | 2 złr. |
| W Austrji i Węgrzech | 24 „ | 6 „ | 2 „ 25 cent. |
| W Prusach i Niemczech | 16 tal. | 4 tal. 5 sgr. | 1 tal. 15 sgr. |
| We Francji i Anglji | 108 frank. | 27 frank. | 10 franków |
| W Belgji, Włoszech i Szwajcarji | 80 frank. | 20 frank. | 7 franków. |

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju“, ulica Mikołajska. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczetowane wolne są od opłaty i uwzglednia się je *tylko w terminie 8 dni.* Rekopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

**Cena ogłoszeń** *(inseratów).*

W pierwszym umieszczeniu wiersz.......... 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz.......... 5
Stempel od każdorazowego umieszczenia.......... 30

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

**Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie:** M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego i biuro komisowe Jakóba Goldwassera ul. Grodzka Nr. 70.—**We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.
**Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie:** M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, biuro komisowe Jakóba Goldwassera ul. Grodzka Nr. 70. — **we Lwowie:** księg. Gubrynowicza i Szmidta ajencja dzienników A. J. Piatkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy.—**w Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego.— **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — Bióro komisowei wywiadowcze dla Galicji i Bukowiny Zygmunta Kotkowskiego, I. Auwinkel N. 3. —**w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglora. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mićkiewicza „Librairic de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Odbieramy następujące uwagi:

## Oświata i dobrobyt.

### Kilka spostrzeżeń z życia.

Jak ciepło i światło w świecie fizycznym potrzebują przewodników, ażeby się udzielić innym przedmiotom, taksamo i światło w znaczeniu duchowém, mające się przelać w organizm społeczeństwa, wymaga także jakiegoś przewodu i pośrednictwa.

Większe miasta gromadzą koło siebie soki pożywne z organizmu społecznego, przetwarzają te soki na pokarm i pożytek. Lecz jeżeli miasta nie zwrócą organizmowi narodowemu, jak rolnik ziemi, tego co mu wzięły, wtenczas organizm narodu wypłoni się w jego najistotniejszéj części, a w końcu rozwój całości będzie uniemożliwiony. Jest to prawo, któremu się opierać niepodobna. Czy nie upadliśmy jedynie dla tego, że jedna warstwa narodu wybujała kosztem innych, wyjałowiła organizm narodowy do tego stopnia, że się dotąd dźwignąć nie mogliśmy. To samo sprowadzić mogą i miasta. Lecz żeby miasta mogły wypłacić się z długu zaciągniętego, potrzebują przewodu, po którymby ten dług spływał w organizm narodowy. Niestety! nie ma u nas tego łącznika między miastem a wsią, między warstwą społeczeństwa jedną a warstwą drugą. Oddziaływanie też jednéj na drugą jest niemożliwe, bo wszędzie brak klasy pośredniczéj.

Do tego anormalny rozwój konstytucji krajowéj, nie przyczynia się do rozbudzenia ducha obywatelskiego nietylko w klasie najniższéj ale i w téj klasie, która oświatą, tradycją i położeniem społecznem winno być wzorem dla innych.

Na dowód przytoczę tutaj wybór członka do rady powiat. ropczyckiéj. Z całego powiatu czterech przybyło obywateli z większych posiadłości, by uzupełnić wybory. I dziwić się tu, że włościanie tu i owdzie przy wyborach do rad powiatowych od głosowania się wstrzymywali.— Wracam jednak do spraw oświaty i szkół.

Zgubna centralizacja na korzyść miast, odbywa się i na polu oświaty ludowéj. Nauczyciele wyżsi nauką i głową, garną się prawie wszyscy do miast a lud zostaje w rękach często niepewnych. Powołanie nauczyciela ludowego i jego posłannictwo jest trudniejsze, niźli nauczyciela szkoły w mieście. Obowiązkiem nauczyciela lud. jest nauczauie nietylko dziatwy, ale wywieranie moralnego wpływu na dorosłych i temu to drugiemu obowiązkowi nauczyciela ludowego, dałbym w naszych czasach pierwszeństwo. Lecz żeby ten wpływ był prawdziwie moralnym, potrzeba, by nauczyciel posiadał potrzebne wykształcenie, potrzebne zabezpieczenie materjalne; metoda dydaktyczna nie wiele tu pomoże. Wieśniak nasz nie jest niechętny oświacie i owszem ostatni grosz w pocie czoła uciułany szle chętnie do miasta synowi, jednak żąda za grosz wydany namacalnych korzyści. Że się ich w naszych szkołach ludowych dopatrzeć nie może, to nie jego wina. Przed dwoma laty pisano mi z sąsiedztwa, że tam w pewnéj gminie okazuje lud wielką ochotę oświecania się i że nawet urlopnicy wojskowi przychodzili na naukę powtarzania. Winienem tu jednak dodać, że szkołę w téj gminie dopiero otwarto i że lud nie miał czasu zniechęcić się do szkoły.

Bo proszę mi pokazać szkółkę, któraby się przyczyniła do podniesienia rolnictwa, sadownictwa etc. w gminie, mimo szumnych nieraz sprawozdań z odbytych egzaminów i popisów w szkołach ludowych. Zarzuci ktoś, że to nie jest celem szkoły ludowéj. Do niedawna czytanie i pisanie było jedynym celem szkoły; tak przynajmniéj pojmowano. Dziś czytanie i pisanie uważane jest za środek do kształcenia i do nabywauia wiadomości potrzebnych w późniejszym wieku, a to przecież rolnictwa i sadownictwa wykluczyć nie można. O ile z przepisanych książek dla szkół ludowych poinformować się mogłem, zdaje mi się, że celem tychże jest przygotować dziatwę do dalszego się kształcenia ale nie, aby uzdolnić ją już w szkole do życia obywatelskiego i rolniczego.

Trzydzieści tysięcy złr. wyrzuca wydział krajowy jako premje dla nauczycieli; czy nie lepiéjby było dodać drugie tyle i założyć w każdym powiecie szkołę wyższą ludową, szkołę, którąby służyła za agenturę w celu przemycania oświaty między rolników. W niektórych miejscach posiadają wieśniacy po kilkadziesiąt morgów gruntu, ale jakaż smutna jest gospodarka na ich rolach, jakąż to nieobliczoną stratę ponosi przez to bogactwo narodowe a kraj nie ma na taką gospodarkę lekarstwa! A jabym powiedział, nie ma, bo go nie szuka. Czy wyższe szkoły ludowe utrzymywane przez kraj i w miejscach wyżéj przytoczonych nie wywarłyby korzystnego wpływu na podniesienie rolnictwa i w ogóle dobrobytu mieszkańców? a tém samém czy nie wytworzyłaby się klasa pośrednia między szlachtą a chłopem? *J. K.*

---

Z powodu mylnych pogłosek o mianowaniu prezesa c. k. sądu krajowego w Krakowie, wypada nam przypomnieć, że byłaby to nader smutna ilustracja ery ugodowéj, gdyby na tę posadę przeznaczono nie-krajowca, podczas gdy koledzy w sądownictwie i opinja publiczna zgodnie na to miejsce przeznaczają osobistość, mającą wszelkie prawo do względów i ze strony rządu. Nie chcemy przypuszczać, żeby p. minister Habietinek mógł i chciał w tym razie postąpić wbrew życzeniu i interesowi wszystkich stron.

## Wiadomości polityczne i korespondencje.

**Wiedeń 25 lipca.**

ϱ **Rokowania rządu z Czechami** nie postępują szybkim krokiem; dopóki szło o wytyczną głównych punktów organizacji autonomicznéj kraju, jako to: o równouprawnienie narodowości w urzędzie, szkole, legislacji, o przyznanie zasady samorządu itd., nie było różnicy zdań; rząd przyznawał, że krajowi temu szerszy zakres działalności się należy; że przez dłuższy czas traktowano kraj i ludność czeską po macoszemu i oświadczył gotowość zrównania rozmaitych usterek, które wprowadzono za czasów ministrów centralistycznych.

Przywódzcom czeskim w początku istotnie się zdawało, że ministerstwo Hohenwarta chce bądź co bądź przeprowadzić zgodę z Czechami, nie zważając na formalizmy i że nareszcie przyjdzie do kompromisu upodobnionego do prawno-politycznéj ugody węgierskiéj między niemi a rządem Przedlitawji.

Jak przyszło jednak do postawienia szczegółów i ich rozbierania wystąpiły różnice w zapatrywaniach. I tak zaraz przy ułożeniu projektu „do statutu wyborczego“ pokazało się, że ministerstwo wprawdzie uznaje słuszność żądań czeskich w tym duchu, żeby mniejszości niemieckiéj zaznaczyć takie stanowisko tylko, do jakiego liczebnie ma prawo, ale punktacje chce samo ustanowić.

Zapewniano mnie ze strony w tych rzeczach należycie poinformowanéj, że ogłoszony niedawno "brulion“ przyszłéj ordynacji wyborczéj dla Czech głównie wykoncypowany został przez przewodników konserwatywno-arystokratycznego stronnictwa, a przychylnie oceniony przez p. o. ministra-prezydenta; zaś przez większość partji narodowéj uznany niewłaściwym i niepraktycznym.

Jest to więcéj jak domysł, że ministerstwo Hohenwarta chętniéj zawarłoby kompromis z partją arystokratyczną czeską, niżeli z narodową, mającą cechę demokracji inteligentnéj (w większéj proporcji i sile jak w krajach sąsiednich), że obok koncesji dotyczących samorządu kraju, pewną przewagę partji Clamów, Thunów zapewnićby chciało; po złamaniu hegemonji Niemców czeskich Czesi zawsze solidarnie postępują, gdzie chodzi o żywotne kwestje narodowe, i tu jeszcze nie ma zewnętrznych znaków, żeby przyszło do scysji; ale przewidzieć łatwo, że gdyby rząd centralny szukał dla swéj polityki ugodowéj punktu oparcia tam, gdzie go nie ma, nie odniósłby żadnego skutku w praktyce.

Kto zna stosunki czeskie, ten wie, że partja narodowa, stanowiąca większość, zawiera ze względów politycznych często kompromisy z odłamami nawet stronnictwa feudalno-klerykalnego, byle tym sposobem zapewnić sobie skutek dodatni w każdym razie; ale gdzie chodzi o ułożenie trwałych podwalin pod gmach narodowy, tam można być pewnym, że równość prawa nie zostanie wypaczoną, choćby w ukrytéj formie przyznania obszerniejszych przywilejów czy praw politycznych wielkiéj własności.

Czy się panu Hohenwartowi powiedzie kampanja, czy nie? pod jednym względem można uważać za pewnik, że rząd teraźniejszy bardziéj się nakłania ku żywiołom konserwatywnym niż liberalnym, i że za pomocą pierwszych radby w Przedlitawji zaprowadzić „mir wewnętrzny“, którыby polegał na patrjarchalnym stosunku rządu do rządzonych.

W każdym razie wstępujemy w nową fazę konstytucyjnego życia; w Przedlitawji niepoślednia rola, a może i pierwsza, przypadnie Czechom; stosunek partji parlamentarnych, jeśliby Czesi przybyli do Wiednia, zmieni się z konieczności; zdaje się nawet, że kombinacje polityczne przez to uproszczone nie będą, bo łatwém do przewidzenia, że kolizji nie ubędzie, z którą się wypadnie rachować.

Przybyło tu kilku Słoweńców z Krainy; mówią, że w sprawie języka słoweńskiego i że mają mieć posłuchanie u ministra-prezydenta.

---

**Wiedeń 26 lipca.**

ϱ. Chociaż według ogólnéj opinji dzienniki tutejsze *Oestr. Journal* i *Tagespresse* mają stosunki z rządowemi figurami i ich wiadomości co do przeprowadzonéj ugody z Czechami, mogłyby mieć cechę autentyczności, jednak tym razem mogę zapewnić, że główny negocjator sam powiedział, iż daleko jeszcze od porozumienia się, co do stanowiska prawnopolitycznego Czech do monarchji; a ten punkt u nich stanowi niejako kamień węgielny kompromisu.

Były także rozprawy co do bezwarunkowego współudziału czeskich posłów w przyszłéj radzie państwa (rozumie się pod kondycją, jeźli większość w skutek odpowiednich kroków rządu będzie inna w parlamencie), ale tu stanęło na tém, że w czeskim sejmie zagwarantowaném zostanie przez większość (czeską) reprezentacji krajowéj prawo odwołania swych delegatów, jeźliby ich pobyt dalszy mógł przynieść szkodę krajowi, o czém orzeknie sejm.

Morawski sejm ma być rozwiązany i wybory przeprowadzone jeszcze na podstawie ordynacji wyborczych z r. 1861. Niemcy się obawiają, że wpływ władz rządowych uwydatni się w rezultacie na ich szkodę. Być bardzo może, bo chociaż statuta schmerlingowskie tak ułożone, że mniejszość ludności mogła w sejmie morawskim być w większości dotąd, to nie potrzeba cudu, by rezultat wypadł inaczéj tak n. p. jak za Belcredego.

Cóż bowiem dziwnego, żeby morawscy Niemcy mieli mniéj krzeseł poselskich w Bernie, kiedy ich według statystyki jest 400,000 a Czecho Słowian 4 razy tyle; t. j. 1,600,000?

W kilku niemieckich dziennikach pojawiły się korespondencje i artykuły, które potępiają politykę ugodową p. Hohenwarta i stawiają Austrji nie z tego względu, że im się wydaje być słabą (bo toby było zrozumiałem w czasach, gdzie siła surowa dyktuje prawa słabszym i dla porządku publicznego ich sobie anektuje) horoskop ciemny, tylko dla tego, że ministerjum przedlitawskie zamyśla przeprowadzić jakąś politykę ugodową, którаby Niemców aus. przyprawiła o utratę tradycjonalnéj ich hegemonji nad innymi w Austrji.“ Polakom coś H.... ma dać, to na toby jeszcze Niemcy mogli przymrużyć oczy, ale Moskal gotów postawić ultimatum, żeby na nich zlać tyle tylko dobrodziejstw, ile car uznał za stosowne zlać na swoich poddanych.... inaczéj konflikt i wojna.

Z Czechami to inna sprawa, tu już Niemcy pójdą w ogień. Wojnę więc przepowiadają podwójną.

Jakże temu zapobiedz? Oto zostawić Niemców przy ustawach zasadniczych z r. 1867 nagiąć wstrętnych pod panowania prawa, jakie jest i rządzić po bachowsku pod płaszczykiem liberalnéj konstytucji.

*Vaterland,* który ma antypatję do p Beusta i jemu wszystko co złego jest, a co osobliwe irytuje jego partję przypisuje w tym razie rzuca podejrzenie na kancelarję spraw zagranicznych insynując, że ztamtąd wyszły te drapieżne artykuły.

Choć w jednym z nich powiedziano, „że dochodzą nas głosy z Austrji od osób poważanych i wysokiéj pozycji etc., i taka introdukcja *Vaterlandowi* ułatwia szermierkę, to w tym razie mija się z prawdą. Nie wysłannik poufny p. Beusta (łatwo się domyślać, że pije do p. H. z otoczenia p. Beusta) starał się o dziennikarskie pociski z „rajchu“, ale od liberalnéj, centralistyczno-partji niemieckiéj Przedlitawji zażądano takiego sukkursu.

Dla tego ten *Vaterland* cytując jedne ekspektoracje, przeminął milczeniem z umysłu kubek w kubek taki sam artykuł umieszczono w jednėm piśmie klerykalném, które często bywa cytowane w kwestjach religijnych p. *Vaterland.*

Z tego widać, że do wichrzenia w cudzém gnieździe, Niemcy do różnych obozów się zbiegają, jak Czech mówi: *do hromady.*

## Francja.

Przypomną sobie czytelnicy zamieszczony przed niedawnym czasem list otwarty do p. Picot, konsula francuzkiego, protestujący przeciw zdaniom szerzonym przez niego publicznie o Polakach. Do listu tego przyczepił był *Czas* w właściwym sobie sposobie insynuacje i podejrzenia swoje *(sic)* o jakieś, czyjeś, z kimś panslawistyczne układy. Nie widzieliśmy potrzeby odpowiadać na podobne insynuacje. Dzisiaj powracamy do owego listu, gdyż doszedł on już swego przeznaczenia. Dziennik *Le Progres du Nord* zamieścił właśnie ów list, poprzedzony przez następujące pismo p. M. B. Żukowskiego Polaka, mieszkającego w Douai (gdzie właśnie p. Picot miał swoje wykłady). Brzmi ono:

Panie redaktorze. Pozwalam sobie zająć uwagę pańską faktem nieco może dawniejszym (z marca), lecz sądzę, iż jest o tyle ważnym, że i dzisiaj obudza interes.

Pan Picot, były konsul francuzki w Temeswarze, miał w Douai w marcu konferencję publiczną: o możliwości aliansu między rozmaitemi ludami słowiańskiemi, jak Czesi, Polacy, Serbowie, Kroaci itd., jak również z Węgrami i Rumunami. — Usiłował wykazać korzyści, jakieby mogła mieć Francja ze zbliżenia się tych ludów.

Nie jest zamiarem moim podnosić dzisiaj, ile jest zasługi w tém przedsięwzięciu p. Picota, zaznajamiającego publiczność francuzką z życiem tych odległych ludów, których warunki politycznego istnienia nie są może we Francji dostatecznie znane.

Sposób powabny rozbioru téj kwestji, cel patrjotyczny, którym się powodował w poszukiwaniu wiernych aliantów, którychby Francja mogła znaleźć w okolicznościach, jakieby mogły stworzyć przyszłe wypadki; warunki te pozyskały nietylko uwagę jego słuchaczów, lecz wywołały również podziękowania od ludzi znakomitych, którzy, nie widząc zapewne nic interesującego w wewnętrznėm życiu ludów wschodnich, nie znali ani ich obecnego stanowiska, ani ich roli w przeszłości.

Należy się wdzięczność p. Picotowi, że udzielił światłéj publiczności swoich wiadomości o rasie słowiańskiéj, lecz jako Polak czuję się obowiązanym uczynić mu kilka zarzutów po konferencji, które też podniósłem był natychmiast i w dziennikach polskich.

Dzisiaj upoważniony przez główne organa prasy polskiéj (co pan rozpoznasz z załączonego listu), chciałbym naznaczyć mylność kilku faktów przytaczanych przez p. Picota — jeżeli mi pan raczysz udzielić miejsca w swoim szanownym dzienniku, oddanym głęboko sprawie demokracji.

Pan Picot utrzymywał, że demokracja polska przekonana o bezużyteczności swojéj wiekowéj walki z Rossją, straciwszy otuchę *(decouragée)* z powodu klęsk doznanych przez Francją w wojnie z Prusami, nie oczekuje już innych środków zbawienia, jak tylko z podania ręki braterskiéj swojemu ciemięzcy i stania się jego wiernym sprzymierzeńcem.

Pan Picot zdawał się pochwalać tę rezolucję i utrzymywał, że w przyszłym, nieuchronnym podług niego starciu Prus z Rossją, Francja spowodowana swojemi interesami do przymierza z Rossją, znajdzie Polaków w jéj szeregach.

P. Picot świadczył słusznie o naszéj nienawiści do pruskiego ciemięzcy, lecz miałżeby dla tego mniemać, iżbyśmy w danéj chwili zapomnieli o cierpieniach, któremi Rossja nas nęka wyżéj stu lat? Jeden z dzienników, które p. Picot przytaczał, jako reprezentantów opinji wypowiedzianych w konferencji, *Kraj* krakowski, protestuje przeciw temu energicznie w liście, o którego umieszczenie upraszam.

Jeszcze słowo. Zauważałeś pan p. redaktorze zapewne, że dosyć czasu upłynęło między konferencją p. Picot, a protestacją polskiego dziennikarstwa (nie było wówczas komunikacji), a zaszły tymczasem bolesne wypadki w Paryżu, które mogłyby podać w wątpliwość najgorętsze objawy sympatji. Chcę mówić o udziale kilku nieszczęśliwych współrodaków w ruchach komuny. Jednych obłąkały fałszywe idee wpajane w szkołach rossyjskich, inni zostali popchnięci smutną koniecznością życia tułaczego w tém społeczeństwie niezdrowém, które obejmują zawsze wielkie ogniska, i w niém się zgubili, gdyż w Polsce socializm nie zapuścił wcale korzeni.

Pewném jest, że znakomitości powstania polskiego, dalekie od udziału w tym ruchu, energicznie go ganiły. Czyż można również wierzyć tym wielkim spisom kilku dzienników, które podają jako Polaków wszystkich wichrzycieli wątpliwéj narodowości; nazwiska jak Cernascho, Isygnardo nie mają i nie będą mieć nigdy nic słowiańskiego. Zresztą, my Polacy mamy tę pociechę, że naprzeciw Dombrowskiego i Wróblewskiego smutnie zapisanych w rocznikach tego czasu, stawimy imiona sławnego naszego jenerała Bosaka Hauke, który zginął walcząc za Francję i pułkownika Lipowskiego, który się również odznaczył kilkakrotnie swoją odwagą w wojnie przeciw Prusom.

Racz pan przyjąć wraz z podziękowaniem wyraz mojego wysokiego poważania.

*B. Żukowski.*

Następuje wspomniany list otwarty.

---

— [Kwestja wojskowa] wciąż się jątrzy w skutek antagonizmu pomiędzy dawną cesarską armją, a nową sformowaną przez p. Gambettę. — Antagonizm ten zwiększa się przypuszczeniem, że p. Thiers daje pierwszeństwo staréj armji. Zapewniają, że wielu dygnitarzy, którzy uczestniczyli, czy to swą niezdolnością, czy swem nieszczęściem w klęskach Francji, mają na nowo zająć znakomite sta-

---

## Listy drezdeńskie.

Czytamy w dzienniku *La nuova Roma* z d. 15 lipca następującą wiadomość, za którą odpowiedzialność spada na redakcję. W każdym razie jest dosyć ciekawą. „W dziennikach rossyjskich podaną jest wiadomość, jak się zdaje z dobrego źródła, że zaraz po wyjeździe kanclerza państwa księcia Gorczakowa, z rozkazu cesarza zwołane było posiedzenie, złożone z ministrów, radców stanu (członków rady państwa?) i innych wysokich urzędników, dla roztrząsania kwestji zawsze jeszcze nierozwiązanéj z kurją rzymską, a szczególniéj dla zadecydowania o propozycjach zgody świeżo przedstawionych przez kardynała Antonellego. Z tych wniosków jako najważniejszy, przywodzą, iż ojciec św. gotówby był zdjąć ekskomunikę z kolegjum katolickiego rossyjskiego, z warunkiem, aby ogłosiło jako dogmat nieomylność papiezką. W takim razie kurja rzymska nietylko byłaby gotową potwierdzić wszystkich biskupów, mianowanych przez rząd rossyjski w czasie sporów, ale zarazem starałaby się wywrzeć wpływ jak największy na duchowieństwo katolickie polskie, dla skłonienia go do spełnienia obowiązków wiernopoddańczych względem rządu i zachęcenia z kazalnic ludu do wykonywania ich zarówno. O ile mogą być wiadome wypadki téj narady, mówią zapewne, iż wnioski kardynała Antonellego ogromną większością zostały odrzucone i natomiast postanowioném zostało utrzymywać się na stanowisku dotychczasowém względem dworu rzymskiego, dopókiby agitacja anti-infallibilistów nie przybrała większych rozmiarów, tak w Niemczech, w Węgrzech, jak i w innych krajach.“

Posyłam wam ten wypis bez żadnego komentarjusza.

Listy z Rzymu donoszą mi o coraz większém rozdrażnieniu narodu i rządu włoskiego przeciwko nam z powodu jawnych robót polskich w sprawie władzy doczesnéj ojca św. W chwili, gdy nam ma zabraknąć Francji, pracują gorliwi ultramontanie nasi, nieproszeni i niedziękowani, aby w ten sposób pozbawić nas sympatji i przytułku we Włoszech. Utarło się już we Włoszech nazwanie Polaków wogóle sanfedystami. W czasie jubileuszu rzymskiego jedyna chorągiew żółto-biała wywieszoną została przez państwo Kiniewiczów, rodzinę polską. Chłopcy uliczni zapomocą świeczki na kij zatkniętéj, zapalili ją i spłonęła. Rząd włoski nic nie ma przeciw kolorom papiezkim... ale lud sam, pamiętny rządów duchownych, znieść ich nie może. List p. Chłapowskiego przetłumaczony w Rzymie, obudził tu niepomierną wesołość, szczególnie w jednéj wysoko położonéj osobie, która świadkiem będąc wypadków, najlepiéj prawdziwość jego ocenić mogła. Jest to sen na jawie, bo o czémś podobném nikt tu nie słyszał, oceniają wielce fantazję romansopisarza. W tych dniach mianowany został staraniem kardynała Patrizzi i ks. Od.... monsignor Czacki *canonico segreto* — prałatem domowym ojca św., co wiele osób zadziwiło między prałatami i kardynałami. Świetna przyszłość zgotowaną jest temu duchownemu... Listy z Rzymu wzmiankują mi także o rozmaitych naradach, tyczących przyszłości, o których lepiéj zamilczeć.

Wolę niż te plotki spisać wam tu wrażenia w przelocie przez w. ks. poznańskie schwycone. Mówią tu powszechnie o zwiększeniu liczby klasztorów i bliskich fundacjach nowych domów dla ks. jezuitów, którym Srem nie starczy i dla oo. zmartwychwstańców.

W istocie liczba ludności pracującéj około dobra doczesnego w Poznańskiém tak olbrzymio miała urosnąć i wogóle stosunek nasz do ludności niemieckiéj tak jest przemagający, iż troskliwi o losy współbraci duchowni gotują te przytułki, aby było gdzie ten nadmierny przyrost i zbytek sił pomieścić. Znajdują, iż rąk i głów na świecie za dużo, zatém należy im obmyśleć *otium cum dignitate.* Zresztą praca i jéj potrzeby, walka i jéj konieczność są to wymyślone przez massonów fałszywe zasady... stokroć skuteczniéj iść się modlić do klasztorów, niech Niemcy gospodarują jak chcą... Opatrzność wzięła na siebie resztę... i zrobi się samo co ma się stać. Resztę niedowiarków, co zapalczywie gospodarują, krzątają się, spekulują, żenią się, pracują, dzieci wychowują... lada dzień nawrócą ultramontanie i dwa wielkie klasztory obejmą całą ludność polską księstwa, która w nich czekać będzie spokojnie godziny wybawienia. Żart na bok, jeźli szkół liczba się nie zwiększa, za to klasztorów rośnie. I one są potrzebne dla inwalidów ducha i ciała, dla ludzi chorych a łaknących przytułku i kierunku; ale czyżby dziś tylu ich u nas być miało??

Weselszą wiadomością jest, że teatr (mimowolne zbliżenie, które trąci masonerją okrutnie) ma już plac i wkrótce zapewne budować się rozpocznie. Zebrane fundusze dojdą do 100,000 tal. Być też może, iż towarzystwo przyjaciół nauk, stojące dotąd w Bazarze gospodą, mimo świeżego pomnożenia swych skarbów darem hr. Seweryna Mielżyńskiego, także na własny dom zdobyć się potrafi. Poczciwa ofiarność księstwa starczy na wszystko, nie licząc wydatków, o których nie mamy prawa ani potrzeby wspominać. Mnożą się codzień dary dla towarzystwa przyj. nauk. Mówiono nam między innemi, iż hr. Józef Mielżyński, wstępując w ślady czcigodnego ojca swojego i stryja Seweryna, ofiarował towarzystwu przyjaciół nauk bardzo cenną, opracowną umiejętnie Florę w. ks. poznańskiego przez Bendę i całkowity fundusz na jéj wydanie. Oby ten piękny dar był dla innych przykładem i do równych ofiar pobudką.

24 lipca. *J. I. Kr.*

---

### Co się śniło pewnego razu

## p. Grelinkiewiczowi

### w Krakowie,

a co p. Laboulaye, autor francuzki, zasłyszawszy gdzieś, kazał śnić Anglikowi, jakiemuś Jodocusowi, w Londynie.

(Ciąg dalszy.)

Do téj fajki pan Jan bardzo wysoką przywięzywał cenę, a to z dwojakiego względu: raz dlatego, że to był upominek ofiarowany mu przez jednego z przyjaciół, któremu się pewnego razu udało jeździć aż do Drezna, a powtóre dla artystycznéj wartości tego sprzętu. Fajka owa bowiem była arcydziełem jakiegoś nieznanego niemieckiego mistrza, który dziwnéj naiwności pędzlem namalował na niéj dwie rumiane niemieckie piękności, siedzące nad dwoma kufelkami piwa przy czerwonym stoliku, dwoma nogami unoszącym się w powietrzu, a dwoma drugiemi opartym o grubą ślicznego seledynowego koloru linję, mającą przedstawiać murawę. Już to nad pięknością owych piękności bardzo wątpliwie kiwali niekiedy sąsiedzi i znajomi pana Jana, ale on wszelkie wątpliwości rozpraszał zwykle zwycięzko, wygłaszając z przyciskiem i pewną dumą, że ta fajka pochodzi *aus Sachsen, wo die schönen Mädchen wachsen.* Powiedzmy nawiasem, że znajomość utworów muzy niemieckiéj kończyła się u pana Jana na tym kulawym dwuwierszu, ale też za to umiał go *expedite,* tak że nikt nie zapamiętał, ażeby recytując go zająknął się kiedykolwiek, a recytował go dość często.

O mało nie zapomnieliśmy powiedzieć, że pan Jan, aczkolwiek bez żadnéj wątpliwości prawowierny w całém tego słowa znaczeniu katolik, przy nocnéj téj pracy zdawał się raczéj na jednego z wyznawców proroka wyglądać. Miał bowiem na sobie obszerny i grubo watowany szlafrok pokryty wełnianą w jaskrawy turecki deseń materją — na nogach haftowane krzyżową robotą w tureckie wzory pantofle, a na głowie podobnąż w tureckim guście czapeczkę, mocno w tył osuniętą, głównie dlatego, aby pryncypalna jéj ozdoba, długi i ciężki kutas ze złotych paciorków, arcydzieło rączek Joasi, nie spadał panu Janowi na nos i oczy i w robocie mu nie przeszkadzał.

Ukończywszy rachunki pan Jan zapalił jeszcze jednę fajkę, popił flaszowego piwa, i zacierając ręce z zadowolnieniem, rzekł sam do siebie:

— No! chwała Bogu, rok był nie zły! Tysiąc dwieście pięćdziesiąt trzy złote i piętnaście groszy polskich czystego dochodu, po strąceniu wydatków na utrzymanie domu, na edukację Joasi, na podatki i zasługi!.. Tysiąc dwieście złotych złożyłem sobie wczoraj u Wolffa, dałem dziś rano Joasi dukacika, a resztę mam w woreczku... Mój mocny Boże! ktoby to był powiedział przed trzydziestu laty,

nowiska. Powiadają, że jeden z najwięcéj zkompromitowanych jenerałów cesarstwa jenerał Frossard, ma być nominowanym prezesem inżynierskiego komitetu. Płace marszałków tak jak i kardynałów mają być zmniejszone z 40, na 30,000 franków.

— [Pan Thiers odmawia wszelkich ustępstw], żądanych od niego przez komisję budżetową, względem podatku 20 od sta od materji surowych. — Na próżno komisja chciała namówić naczelnika władzy wykonawczéj, aby przyjął w miejsce powyższego podatku, opłatę od not i rachunków proporcjonalną do ich wysokości. Pan Thiers poparty panem Pouyer-Quertier nie chciał przyjąć takiéj kompensaty i rozprawy odłożono na późniéj. Komisji proponowano różne podatki szczególniejszéj oryginalności; i tak miała być opłata od fałszywych szynionów, a inne znów od mamek uważanych jako fałszywe matki. Prace komisji budżetowéj na rok 1872 postępują bardzo wolno, tak że raport jéj będzie gotów dopiere około połowy przyszłego miesiąca.

— [Walne zebranie akcjonarjuszów kanału Suezkiego] miało miejsce dnia 20 b. m. pod prezydencją p. Lesseps. Raport rady zarządzającéj podaje nam następujące szczegóły tego przedsiębiorstwa:

Przychód za r. 1870 wyniósł 6,400,000 franków, do których dołączywszy kapitał rezerwowy do dyspozycji w kasie zostający, ogólny majątek wyniesie przeszło 27 miljonów. — Wydatki z powodu różnych robót końcowych, na procent i umorzenie od zaciągniętych pożyczek podniosły się do cyfry 33 miljonów frank.; ztąd deficyt za ostatni perjod wynosi 6 miljonów franków. — Dochody za pięć pierwszych miesięcy z roku 1871 przyniosły około 850,000 franków, a raport oblicza je za cały rok na 10 miljonów. Ale przewidziane wydatki wynoszą 18,500,000 franków, niedobór będzie zatem $8^1/_2$ miljona. Razem za oba perjody niedobór wynosi $14^1/_2$ miljonów, na co ma się zaciągnąć pożyczka 20 miljonów aby módz zarazem wypłacić zaległe kupony. Z powyższego sprawozdania widzimy, że spółka nie robi świetnych interesów. Już kilka razy szukano kompanji z zapewnieniem, że kanał jest w wybornym stanie, że jest przystępny dla największych nawet statków. To wszystko się nie sprawdziło — spodziewanych dochodów nie ma, a akcjonarjusze z całą słusznością okazują swe do tego interesu zniechęcenie.

Pan Lesseps kategorycznie zaprzeczył wszelkim pogłoskom o odstąpieniu innéj spółce kanału Suezkiego.

— Z powodu opuszczenia trzech departamentów przez wojska niemieckie, *Debaty* zamieszczają uwagi, które my Polacy więcéj jak ktokolwiek inny odczuć możemy.

Z głębokiém uczuciem ulgi, mówią *Debaty*, odczytaliśmy urzędowe pismo, donoszące o bezzwłoczném opuszczeniu depart. l'Eure, Somme i Seine-Inferieure przez wojska cudzoziemskie. Jest to zdjęcie wielkiego ciężaru z serca kraju, to przywrócenie oddechu. Ach! jak pełną piersią wciągać będziecie powietrze wy biedne ludy, zmuszone do wstrzymywania waszego oddechu już blisko od roku! Nie chcemy, aby temu westchnieniu swobody towarzyszyło przekleństwo, będziemy tylko myśleć o nieszczęśliwych prowincjach, spłacających jeszcze okup narodu i robilibyśmy sobie zarzut, gdybyśmy pogarszali ich los słowami niepotrzebnemi i płochemi. Trzy departamenta mają być ewakuowane, ale Seine et Oise, Seine et Marne, l'Oise i prawy brzeg Sekwany z fortami włącznie, są jeszcze i mogą być zajęte aż do wypłaty drugiego miljarda franków. Napisano, podpisano; nie mamy więc żadnych uwag do zrobienia we względzie tego kontraktu. Ale na mocy téj saméj umowy, któréj surowości nie mamy potrzeby podnosić, ponieważ ją znieść musimy, rząd niemiecki może uprzedzić tę wypłatę i opuścić wyżéj wymienione departamenta, jeżeli uzna, że spokój dostatecznie jest przywrócony we Francji, dla zabezpieczenia reszty jego wierzytelności. Przy téj to sposobności chcemy uczynić kilka spostrzeżeń.

Jedna z niemieckich korespondencji mówi ze zdrowym rozsądkiem, że interesem samych Niemiec jest jak najprędzéj wycofać się z francuskiego terytorjum, ponieważ obecność nieprzyjaciela podsyca uczucia zemsty i nienawiści. Dla Niemców nie jest to kwestja tkliwego uczucia; jest to kwestja dobrze zrozumianego interesu. Główną rzeczą jest wiedzieć, czy pokój zawarty i czy jest nim na serjo.

Ciągła obecność najazdu, jest największą przeszkodą do przywrócenia pokoju. Jest to dalszy ciąg wojny w formie najwięcéj gniotącéj i urażającéj; jest to rana wciąż otwarta i niemogąca się zagoić. De Maistre mówił: „Największém nieszczęściem dla politycznego człowieka jest, być posłusznym obcemu mocarstwu. Żadne upokorzenie, żadne udręczenie serca nie może być do niego porównane!.. Żaden naród nie chce słuchać innego, a to z téj prostéj przyczyny, że żaden nie umie panować nad drugim...“ Filozofja ta, którą de Maistre stósował do podbitych narodów, do narodów najechanych sposobem wiecznotrwałym, da się zarówno zastósować i do najazdów chwilowych, tymczasowych. Obecność nieprzyjaciela jest bezustanną i nieuchronną przyczyną starć, które oddalić nie zdołają ani ścisła karność z je dnéj, ani wymuszona rezygnacja z drugiéj strony. Dlatego też de Maistre mówił jeszcze: „Zauważcie narody najroztropniejsze i najlepiéj u siebie się rządzące, a zobaczycie, że zupełnie utracą tę roztropność i że nie będą całkiem podobne do siebie, gdy przyjdzie im rządzić drugimi. Pasja do panowania będąc wrodzoną w człowieku, sprowadza ten wynik, że i pasja do dania uczuć tego panowania, jest w nim niemniéj naturalną....“

Nieprzyjaciel zajmujący nasze ziemie jest więc koniecznie pochwycony tą fatalną spadzistością do nadużycia siły, które to nadużycie wywołuje powstania nie do powstrzymania, nawet wtenczas, gdy same czują swą bezużyteczność i swą niemoc. Żadna ludzka przezorność, żadne polityczne ostrożności nie są w stanie przeszkodzić ciosom, wynikającym z głębi tego położenia. Zapalenie stale się utrzymuje w ranie, gdy w niéj tkwi jakie obce ciało; takie jest prawo natury.

Nietylko więc w interesie ludności dotychczas najechanych, ale i w interesie powszechnego pokoju czynimy te uwagi. Rząd niemiecki chce wtedy zabór usunąć, jak spokój będzie przywrócony, a spokój dopóty nie powróci, dopóki najazd trwać będzie. Jest to błędne koło. Wiemy dobrze, że mamy zapłacić, ale bylibyśmy w stanie uczynić to daleko prędzéj, gdybyśmy byli wolni. Jest to sprawa prostego rachunku, który dobrze rachujący rząd, powinien ocenić.

## Rossja.

### Wielki proces polityczny Nieczajewa w Petersburgu.

(Ciąg dalszy.)

Różnica kółek 1go stopnia od centralnych na tém zależy, że członkowie kółek 1go stopnia znają tylko członków swego kółka, członkowie zaś centralnego, około których utworzyły się kółka 1go stopnia, na swoich zebraniach zajmowali się sprawami kółek 1go stopnia i znali członków do nich należących. Ci, reprezentanci kółek 1go stopnia obowiązani byli pisywać relacje i przedstawiać je na zgromadzeniach kółek centralnych. O czynnościach kółka centralnego również spisywano relacje i za pośrednictwem wybranéj przez komitet osoby, mianowicie Dołgowa, przesyłano je do komitetu; najczęściéj w nich robiono propozycję o wprowadzeniu téj lub owéj osoby do organizacji. Przyczém robiono uwagi o charakterze i zdolnościach wybieranych osób, a Dołgow otrzymywał pozwolenia od komitetu lub rozmaite rozporządzenia, które przedstawiał na zgromadzeniach kółka centralnego. Obowiązki kółka centralnego podówczas były następujące: rozpatrywano listę słuchaczy akademji, i z ich liczby godniejszych zaufania wybierano do organizacji; przed nazwiskami tych ostatnich robiono krótką wzmiankę o ich charakterze. Dla wyrażenia charakterystyki używano 5 znaków, których znaczenia nie mogę przypomnieć. Sprawozdania o czynnościach kółka centralnego pisaliśmy tajemnym alfabetem. Nawet własne nazwiska oznaczaliśmy liczbami. 1 oznaczał Dołgowa, 2 Iwanowa etc. Kółka, utworzone przez każdego z nas, miały swój porządek alfabetyczny. Tak n. p. pierwszy w mojém kółku był oznaczony liczbą 31, t. j. pierwsza liczba (3) oznaczała kółko, a druga, jego miejsce w alfabecie. Tym sposobem nigdyśmy nazwisk nie wymieniali. Albowiem przy pierwszéj znajomości Nieczajew nam zapowiedział, że o naszych nazwiskach nikt wiedzieć nie będzie, tylko ich lista będzie przesłaną do centralnego biura za granicę. Oprócz tego członkowie kółka centralnego zbierali pieniądze przez ułożone do tego blankiety. Na każdym takim blankiecie było napisano „dla cierpiących“.

Blankiety przysłano nam z komitetu, oprócz tego dla zbierania składek pomiędzy członkami były osobne blankiety z toporami. Zajmowały nas i inne sprawy, tak n. p. słuchacz akademji Abramów z początku obiecał, że będzie należał do organizacji, a potém nie chciał brać najmniejszego udziału. Nieczajew o to mocno się gniewał i oświadczył, że komitet li tylko dla tego dał pokój Abramowi, że ten nie był jeszcze stałym członkiem t. j., że jeszcze nie czytał prawideł organizacji. Daléj zaproponował Nieczajew, abyśmy swoim znajomym i kolegom rozesłali proklamacje, gdy żaden z nas nie chciał tego zrobić, on sam rozmaitym charakterem napisał na kopertach adresy, i włożywszy do każdéj po jednéj proklamacji, kazał nam wrzucić do skrzynki pocztowéj. Mnie się dostały proklamacje do ks. Gagarina i jeszcze do kilku osób, ale ich nie posłałem, pod pozorem, że za mną śledzą. Od czasu, gdy nasze kółko stało się centralném, Nieczajew znacznie zmienił swój sposób postępowania, zaczął coraz natarczywiéj przypominać nam, że komitetowi winniśmy bezwarunkowe posłuszeństwo, że sprawy i interesa stowarzyszenia należy prowadzić akuratniéj, i nawet udawał, jakoby sam był niezadowolony z komitetu, który wkłada tak wiele ciężkich obowiązków.

W istocie, sam Nieczajew tak wiele pracował, że, jak mi powiadali Dołgów i Iwanów u których on najczęściéj przebywał, spał zaledwie 2 lub 3 godziny na dobę. Dla przekonania nas o istnieniu komitetu, zaczął się uciekać do rozmaitych fortelów; razu pewnego, podczas bytności mojéj u Iwanowa, zjawił się w mundurze oficerskim; na zapytanie, co to znaczy, odpowiedział, że tylko co był na zebraniu kółka oficerskiego, gdzie niepodobna było stawić się inaczéj, jak w mundurze; w kilka dni potém przychodzi do Dołgowa okropnie zrozpaczony; zaczęliśmy go rozpytywać, pocieszać; on się gniewał, walczył z sobą, milczał, nareszcie oświadczył, że do komitetu moskiewskiego nadeszły smutne wiadomości z Petersburga, gdzie przed kilku dniami aresztowano niektórych członków organizacji. Gdyśmy nad tém ubolewali, to on, jakby dla pociechy, powiedział, że to nie są zbyt dotkliwe straty, bo ci ludzie tylko dla tego zostali wyśledzeni, że nie spełniali swoich obowiązków, wreszcie dodał, przy tak rozgałęzionéj organizacji jak petersburska, czynności ani na chwilę nie były przerwane.

Po kilku zgromadzeniach, o czynności których tylko co powiedziałem, nadeszło rozporządzenie komitetu, abym ja i Iwanów wystąpili z centralnego kółka, dla zajęć specjalnych, o czém będziemy mogli pomówić z osobą pod nr. 2446. Zapytałem Nieczajewa, co to znaczy, kto się zjawi i kiedy? Lecz on odpowiedział, że sam nie wié, kogo komitet przyśle.

Po kilku dniach sam się zjawił z nowym blankietem, na którym był nr. 2446 i powiedział, że mu komitet polecił pomówić z nami. W tym blankiecie było powiedziano, że moją specjalnością ma być sfera kupiecka, a Iwanow będzie propagował pomiędzy ludem i zarazem, że komitet posunął nas na wyższy stopień organizacji, na trzeci, t. z „kółko wydziałowe,“ wreszcie, jak przedtém, tak i teraz Nieczajew pozostał pełnomocnikiem komitetu. Zanim jednak przystąpiłem do nowych swych zajęć, musiałem poznajomić się z Uspeńskim, iść do niego. — Gdy oświadczyłem, że nie znam Uspeńskiego, Nieczajew wskazał mi niejakiegoś Skipskiego i przez tego rzeczywiście poznałem się z Uspeńskim.

O naznaczonym czasie poszedłem z Skipskim do Uspeńskiego i tam znalazłem Pryzowa, Iwanowa i kilka innych osób. Uspeński przeczytał ogólne prawidła organizacji i oznajmił, że wstępujemy do nowego „kółka wydziałowego,“ którego podstawą są ogólne prawidła organizacji, które nam szczegółowie wyjaśniał. Żadnych dysput z tego powodu nie było, bo jeden z paragrafów ustawy zalecał, abyśmy bezwarunkowo byli posłuszni komitetowi. Reprezentantem „kółka wydziałowego“ został Uspeński.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Szkoła sztuk pięknych w Krakowie.

*(Wystawa prac uczniów w roku 1871.)*

### II.

(Dokończenie.)

### Sala malarstwa.

Śmiało rzec można, że tak w studjach głów olejno, jak i w modelach wieczornych rysunków, pierwsze zajmują miejsce, odznaczając się uczuciem wyrazu, delikatnością linji: dwa portrety kobiece p. Madejskiego, ucznia IIIgo roku. Mają one wiele zalet, miękkie tony w cieniach, traktowanie spokojne, w całości dobry gust. Szczególnie delikatne uczucie w pracach pana M. podnosimy tém bardziéj, że rzadkiém ono jest w wystawionych pracach.

Z pomiędzy wielu głów p. Błachowskiego, jedynie głowa starca zwraca uwagę; figle takie, jak szalik, lubo efektownie namalowany, nie bardzo są zgodne z poważnym charakterem szkoły.

Z roku IVgo p. Kopestyński odznacza się niezwykłą ilością prac. Widoczny u niego talent i wielki zapał. Prace jego wykonane są z werwą może za wielką; w traktowaniu widać już pewną wprawę, np. w portrecie mężczyzny widać wielkie podobieństwo. Szkic obrazka (rodzina w chacie po pożarze) nieźle ugrupowany, z pewną umiejętnością urządzenia światła. Życzymy p. K. pozbyć się pewnéj grubéj, ciężkiéj maniery. — Studja modeli olejno bardzo się zalecają, lecz są za pobieżne.

Z przyjemnością notujemy to poszanowanie natury, jakie spotykamy w licznych pracach p. W. Ławrowskiego, jak również zachowywanie rozmaitości koloru cer w głowach olejnych, którym jednak pod innymi względami wiele brakuje. Modele figur, wieczornych rysunków wcale są dobre i nie bez poczucia linji szlachetniejszych.

P. Łosik jest już uczniem starszym; nie dziw też, że w pracach jego widać w traktowaniu poprawność i spokój. — Szczególniéj udało mu się pochwycić indywidualny charakter w głowie mężczyzny, lubo jest ona nieco za twarda. — W innych dużo jest natury.

Pozostaje jeszcze wiele prac i to najstarszych uczniów, ale traktowanie jest w nich tak niedbałe, tony brudne i takie lekceważenie rysunku i natury, że żadną miarą wobec poprzednich przytaczać ich nie możemy. A szkoda, gdyż w niektórych są błyski talentu.

### Pejżaże.

Jako ogólna cecha uderza tutaj pewien dyletantyzm; w licznych kopjach rysunkowych przypomina się maniera Kalama; w akwarelach maniera nabyta z kopij powtarza się w studjach z natury na szkodę indywidualnych cech, jakieby może u niejednego ucznia wystąpiły. W ogóle jest mnóstwo prac, ale wyglądają, jakby już znane, wina to wzorów.

Nie bez zalet są rysunki z natury Łosia i dwie akwarele p. Bieszczada. Lecz zalety te zatracają trochę tém, co na pensjach panieńskich mogłoby się podobać. U p. B. widna jest jednak wprawa, pilność, dużo natury i siły. Bardzo ładny jest akwarelowy widok wieży przy kościele św. Łazarza, mniéj już szczęśliwy widok olejny na zamek.

P. Pociechy duże studja rysowane z natury są bardzo efektowne, z biegłością wykonane. Zajmującą też jest Mroczkowskiego akwarela.

Pp. Łosia i Pociechy nazbyt liczne kopje, tak w rysunkach, jak akwarelach, dobrze przypominają wzory.

Akwarale p. Tondosa są starannie traktowane. U p. Bieszczada jest traktowanie dosyć zręczne; równie u p. Fałata i innych. — Wielka jest liczba kopij olejnych z różném szczęściem uskuteczniowanych. Dobrzeby było, żeby na nich nazwiska nie były tak dominującemi, a za to żeby dopisywano, z którego roku jest uczeń.

### Sala rzeźby.

Najpierw spostrzegamy rząd prac pana Władysława Elijasza. Wykonane są z przykładną pilnością. Obok talentu widać postęp wielki. Jeżeli pan E. tak daléj rzetelnie i wytrwale pracować będzie, zdobędzie sobie świetną przyszłość.

Piękna głowa Kliœi jest arcy szczęśliwą kopją, z poczuciem modelowaną, a więcéj jeszcze chłopiec wyjmujący cierń, tak trudny do odtworzenia, zwłaszcza w pomniejszeniu; równie dobry jest syn Nioby. Pokonanie trudności w zmniejszaniu wzorów zasługuje na uznanie. Biusta uskutecznione podług maski z pomocą fotografji, wiele mają zalecających szczegółów. Biustu młodego człowieka o rysach i wyrazie charakterystycznym rzetelnie możemy powinszować.

Próba kompozycji w szkicu grupy Samsona z Delila odznacza się pewną cechą rzeźbiarską, nie bez zalet indywidualnych, a liczne rysunki p. Elijasza są plastyką przejęte i staranne. Pan Elijasz wiele rokuje.

Pan Celiński równie okazuje talent; medaljony jego mają wiele pochwyconéj charakterystyki, biust z fotografji zaleca się traktowaniem szerokiém, a rysunki z antyków można nazwać stosunkowo bardzo dobrymi.

Niezła jest głowa z natury Pszorna — zdaje się mieć zaletę podobieństwa. Pan Grabowski zrobił nam niespodziankę głową Chrystusa; ma ona wiele wyrazu, pięknie modelowana robi wrażenie, jakoby z brązu. Od p. Grabowskiego, jako najstarszego z uczniów możnaby jeszcze coś więcéj wymagać, ale, jak się dowiadujemy, służba do czasu w wojsku wielce go tłómaczy. Szkic Samarytanina i Kmity udowadniają poniekąd to, cośmy już dawniéj o nim mówili. Rysunki jego, szczególniéj głowa chłopczyka z natury, ma wiele zalet. Jako wielką zaletę notujemy uchwycenie ruchów w modelach wieczornych.

Uczeń roku IIIgo p. Stefan Jarzymowski odznacza się wielkim talentem. W jego grupie alegorycznéj (szkic podkończony) matka z synem, jest wiele wdzięku w układzie, który nie jest wcale konwencjonalnym, owszem zdradza oryginalność; fantastyczny zaś szkic czarownicy daje dowód twórczości, którą jednak potrzebaby zasobami studjów gruntownych zasilić. Radzi bylibyśmy widzieli jaki biust pana J. naturalnéj wielkości.

Winniśmy wyrazić wielkie uznanie profesorowi Kossowskiemu. Oddawna już widzimy chlubne owoce jego kierownictwa w szkole rzeźbiarskiéj, która już wielu artystów wydała. Pan K. jest u nas jednym z najsumienniejszych pracowników. — Niemniejsze uznanie należy się prof. Szynalewskiemu, który pierwsze lody łamie, prowadząc początkujących, jak również staraniom i ruchliwości prof. Dębowskiego (pejżaże).

Dodamy wreszcie, że godziłoby się, żeby protektorowie sztuk zwrócili oczy swoje na ludzi tak utalentowanych do rzeźby, jak panowie Elijasz i Jarzymowski.

## Sprawy miejskie i powiatowe.

**Biała** 25 lipca.

Przed dwoma tygodniami odbyły się w Białéj publiczne popisy uczniów i uczennic w dwóch szkołach głównych katolickich, tudzież w szkole realnéj katolickiéj. Przewodniczył im jako delegat rady szkolnéj okręgowéj tutejszéj notarjusz dr. Stiasny. Mamy niepłonną nadzieję, że pan Stiasny ze zwykłą sobie gorliwością podniesie w swojém sprawozdaniu do rady szkolnéj rażące zaniedbanie języka polskiego w tutejszych szkołach, którego albo wcale nie uczą, jak w obu paralelkach 1széj klasy panieńskiéj, albo którego uczą ludzie jak p. Buchmann niewładający wcale tym językiem i narażający się na częste poprawki uczniów swoich.

Zaprowadzenie języka polskiego jako obowiązkowego we wszystkich klasach tutejszéj (5cio klasowéj) szkoły panieńskiéj, tudzież systemizowanie posady nauczyciela wyłącznie do języka polskiego, byłoby nietylko nader pożądaném ale i słusznem, a nawet tylko bardzo skromném żądaniem, gdyż jest faktem, iż w szkołach głównych tutejszych są uczniowie tak narodowości niemieckiéj jak też i polskiéj; zaś w szkołach realnych przewyższa o wiele liczba uczniów narodowości polskiéj.

**Jasło** 22 lipca.

[Szpitale.] Przed kilkunastu dniami odwiedził szpital jasielski delegat wydziału krajowego dr. Dobieszewski. Inspekcja taka jest nader pożądaną; taki delegat lekarz tylko na miejscu może się o wszystkich niedogodnościach szpitalu przekonać i takowym na razie zaradzić, lub starać się zaradzić. O ile nam wiadomo, był dr. Dobieszewski z czystości w szpitalu, porządku i pielęgnowania chorych zupełnie zadowolony, co do administracji jednakże wytknął zwierzchności gminnéj kilka niestósowności, które koniecznie jak najprędzéj usunąć trzeba. Nie wątpimy, że rada szpitalna, któréj szanowny pan Władysław Bielański przewodniczy, poweźmie w tém inicjatywę i będzie sobie poczytywała za najpierwszy obowiązek złe usunąć. Chociaż już przeszło rok upłynął od wprowadzenia w życie rad szpitalnych, tu trudno przecież orzec, o ile one wpłynęły korzystnie na rozwój szpitali powszechnych; nie podlega jednakże wątpliwości, że tam, gdzie członkowie tych rad przejęli się owém zadaniem, a w urzeczywistnieniu swych zbawiennych postanowień byli wspierani przez rady gminne; to i w szpitalach postęp ku lepszemu czuć się dał. Spodziewamy się więc, że i rada gminna jasielska zechce pójść ręka w rękę z radą szpitalną, mając tylko dobro ogółu na oku.

**Ciężkowice** 24 lipca.

[Wizyta biskupa — nasza autonomja — sprawy drogowe — nowa niespodzianka].

W ostatnich dniach czerwca i początkowych lipca, objeżdżał dziekanat nasz, Wny biskup tarnowski ks. Puchalski, przyjmowany przez ludność z należytą uroczystością — jedno tylko wpadało pod uwagę, iż c. k. starosta grybowski przyjmował ks. biskupa na krańcu swego powiatu i towarzyszył mu w całém objeździe, aż do powiatu sandeckiego w uniformie a więc w charakterze urzędowym. Przyczyną tego miał być rozkaz szefa c. k. namiestnictwa staroście grybowskiemy wydany, ażeby biskupowi w objeździe jego w jego życzeniach był pomocą i takowe bezwarunkowo wypełniał.

Zamiast łask ministerjalnych i dalekonośnych koncesji — spadają na nas ulewne deszcze, niszczące nasze piękne plony i nadzieje i psujące drogi z większą energją na przyjazd ks. biskupa naprawiane, to bowiem tylko spowodowało gminy, iż się wzięły do zasypania dołów i opatrzenia słabych mostków ale tylko na tych drogach, któremi biskup miał jechać; cóż kiedy deszcz popsuł te dekoracyjne naprawy, a ks. biskup bardzo na złe drogi się użalał przed przedstawiającym mu się grybowskim wydziałem powiatowym, który temu złemu zaradzić nie może. Już to nasze rady i wydziały powiatowe używają rzeczywistéj autonomji — nie mają bowiem żadnego poparcia ani u władz rządowych ani u mieszkańców. Władze rządowe nie dają egzekucji, włościanie na nakazy nie poparte bagnetem nie zważają, obywatele zamożniejsi opierają się wybieraniu zwiru rzecznego, wybieraraniu fos obok swych gruntów, bicia tam (nb. kosztem powiatu) i t. p. Ztąd też droga powiatowa idąca przez powiat grybowski a łącząca w prostéj linji Tarnów z Krynicą, — niezabezpieczona należycie tamami, ostatniemi ulewami, zniszczoną została nie do poznania — a naprawa jéj, w kilku zaś miejscach nowe odbudowanie i zabezpieczenie na przyszłość pociągnie za wielkie na biednych nas mieszkańców gór wydatki. Rzeka Biała, u nas jest jeszcze maluczka, groźną jest po każdéj większéj ulewie — zmienia nagle koryto i zabiera najlepsze grunta często z budynkami w miejscach przed kilkoma laty od rzeki znacznie oddalonymi. Regulacja jéj bardzoby wiele dobrego dla powiatu całego przyniosła i jest niezbędną w obec małéj ilości urodzajnéj gleby. Nie ma na to funduszów, bo pan Possinger oszczędność zaprowadzał a fundusze jako zbyteczne odsyłał. Ale otóż nowy dowód troskliwości rządu o dobro nasze. Ponieważ gościniec wojskowy z Zakluczyna do Gorlic idący — w mieście Ciężkowicach ma z obydwóch stron znaczną pochyłość — ministerstwo na wstawienie się jednego z delegatów kazało kierunek gościńca zmienić i takowy około Ciężkowic nad samą rzeką Białą a po części i w téjże poprowadzić. Zamiast więc spadzistość drogi małym kosztem zrównać i w lekką pochyłość przemienić, wyrzucone być mają 60,000 złr. w wodę — gdyż gościniec taki przy nieuregulowanéj bystréj rzece nie długo się utrzyma. Ciężkowice zaś położone w środku między Tarnowem, Grybowem, Gorlicami i Zakluczynem, nie powinne być wykluczone z komunikacji, a podróżującym jeszcze większą niedogodnością się stanie, gdy z gościeńca na popasy do miasteczka zarzuconą drogą jechać muszą. Nie bardzo jesteśmy wdzięczni p. delegatowi za tę niespodziankę, — a tém mniéj rządowi, który ani gmin, ani reprezentacji powiatowéj o ich zdanie nie zapytał, lecz z gotowym nakazem, komisję do wytyczenia drogi zesłał. Natomiast każą nam płacić konkurencję do téjże saméj drogi, która nie będąc ani krajową — ani powiatową, lecz czysto rządową nas dotykać nie powinna. Rekursa jednak nie pomogą, płacić będziemy musieli, choć nie mamy głosu — w jaki sposób pieniądze nasze obrócone zostaną.

Przypadkiem dowiedzieliśmy się o zamierzoném w drodze administracji zaokrągleniu granic starostw z granicami sądów powiatowych. Projekt przez namiestnictwo ułożony, udzielony został tylko starostom do opinji — nie zapytano się ludności, gmin, ani rad powiatowych — zapewne po ukazie podzieleni będziemy według mapy Kumersberga i cyrkla referenta.

W projekcie tym n. p. przydzielone zostały niektóre gminy do starostwa grybowskiego — dokąd tylko przez środek miasta Nowego Sącza dojechać można, a oddalone od Sącza mil 3 lub 4, a od Grybowa 6 lub 7.

Lecz do kogóż mamy się udać z naszemi żalami. Sejm dotąd tak błahemi sprawami się nie zajmował a petycje nasze i kraju całego o ustawy hipoteczne, sądy pokoju, organizację gmin i t. p. złożono do aktów. Może nowy namiestnik coś na to poradzi.

## Kronika potoczna i rozmaitości.

**Stopień doktora medycyny** otrzymał dnia 26 b. m. na uniwersytecie jagiellońskim p. Dobiński Włodzimierz z Krakowa.

**Donoszą nam:** „Przy sposobności obsadzenia urzędu komisarza cechowego, zażądano, aby magistrat zamianował takim komisarzem p. Eminowicza naczelnika straży ogniowéj miejskiéj. Jednak p. referendarz Rupalski z polecenia magistratu odrzucił to żądanie majstrów kominiarskich, oświadczając proszącym, że komisarzem cechowym może być tylko urzędnik magistratu. Przecież naczelnik straży ogniowéj wyniesiony na swą posadę przez radę miejską i zaprzysięgły, jest wykazany w etacie pod rubryką stałych urzędników gminy.“

Nie pojmujemy zatem, co znaczy powyższa odpowiedź magistratu.

**Rok temu,** jak dr. Retinger zaskarżył przed sąd p. Böhma o obrazę czci narodowości polskiéj. Sąd chrzanowski skazał p. Böhma, jak wiadomo, na 6 tygodni aresztu, a apelacja zmniejszyła tę karę na 2 tygodnie ścisłego aresztu. Na rekurs tak dr. Retingera jak i p. Böhma, potwierdził sąd najwyższy wy-

---

kiedy maszerowałem tutaj z Kent *per pedes Apostolorum*, prawie o żebranym chlebie, że kiedyś będę sobie ot tak, zamożnym obywatelem, właścicielem realności i jakiego takiego gotowego grosza, którego da Bóg jeszcze człowiek coś niecoś przed śmiercią uciuła! Prawda, że z początku wszystkiego sobie odmawiałem, żem pracował jak koń; ale cóż to wielkiego, kiedy ja pracowałem zawsze z ochotą i nic mi się złego nie stało. Dał mi Pan Bóg zdrowie, trochę sprytu do interesów i córkę, dziewczynę jak jabłuszko, i czegóż mi więcéj potrzeba. Jeżeli gonię za groszem, to nie dla siebie, uchowaj Boże! tylko dla Joasi — zbieram jéj na posag. Mam w księgarni za sześć do siedmiu tysięcy złotych książek, które choćby się od razu nie sprzedały, to z czasem coraz większéj nabierać będą ceny; mam kilkanaście tysiączków umieszczonych na pewnych hipotekach; posiadam ogólną życzliwość i szacunek w mieście; mam dopiero lat czterdzieści pięć, toć jeszcze cały świat przedemną! Joasia jest delikatna, kubek w kubek jak nieboszczka Terenia, Panie świeć nad jéj duszą! więc nie wydam jéj za mąż póki jéj dwadzieścia lat nie minie; mam zatém jeszcze pięć lat czasu przed sobą, a przez pięć lat przy skrzętności i zabiegliwości dużo się jeszcze da zrobić! Wyszukam jéj męża, jakiego człowieka uczciwego, edukowanego, delikatnego, bo jéj takiego trzeba koniecznie. Eh! żeby tak jakiego porządnego profesora!.. Mój Boże! coby to była z niéj za pani profesorowa!... Bo to, panie, dziewczyna przyjęła edukację aż miło, i jeszcze się tego i owego doucza — a takie to dobre, takie miłe, takie poczciwe, że do rany przykładaj. A! cóż u kata, żeby przy jakim takim posażku nie miał się znaleźć jaki profesor?.. Musi się znaleźć!.. niechby już wreszcie gimnazjalny, choć i akademicki mógłby mi się o taki skarb jak moja Joasia pokłonić... Hoj! hoj! jakby się to była cieszyła nieboszczka, żeby była dzisiejszego dnia dożyła!.. Biedactwo!.. Ale przynajmniéj mam to zadowolnienie, że uczciwie i po chrześcjańsku dotrzymałem przysięgi, którą umierającéj złożyłem... Byłem dla naszego dziecka dobrym i troskliwym ojcem, jestem nim i do śmierci być nie przestanę.

Tutaj pan Jan pochylił głowę i począł melancholicznym wzrokiem śledzić po swoich pantoflach białe i czerwone arabeski wijące się po tle zieloném, niby strumyki po łące; a potém nałożył sobie fajkę, ale widać że to robił machinalnie, bezwiednie prawie, jak człowiek którego myśli uciekły kędyś daleko. Długi czas ciągnął z cybucha, nie zważając że fajka niezapalona. Spostrzegłszy się nareszcie, wydobył z kieszeni plik papierów i zaczął je przeglądać, aby nie zniszczyć przypadkiem czegoś potrzebnego. Naraz skrzywił się i zmarszczył czoło, gdy wzrok jego padł na jakiś papier siwy i zmięty. Mimo tego rozwinął go i począł czytać. Był to list kobiecą ręką pisany, a treść jego była następująca:

„Wielmożny panie i dobrodzieju!

„Nieznana w. panu zupełnie, ośmielam się jednak udać do znanéj dobroci serca pańskiego. Jestem wdową po kapitanie wójsk polskich — dziecko mi chore, a szczupłe moje fundusze wyczerpały się zupełnie. Nie mam za co kupić ani węgla, ani chleba, a jutro, jeźli nie zapłacę dziesięciu złotych, które winnam za czynsz, wyrzucą nas na ulicę. Głowa mi pęka, i gdyby nie pamięć na córkę... Ale czuję, że nie potrafię już długo znosić tego nadmiaru nędzy. Głód złym bywa doradcą. Zlituj się więc w. pan nad nami! Przyjdź, przekonaj się własnemi oczyma o okropności naszego położenia, i ratuj!

Najniższa sługa
Józefa Kołaczyńska
zamieszkała na Smoleńsku pod nr. 10.“

— Przeklęty list! — zawołał przeczytawszy pan Grelinkiewicz. — Biedaczka Joasia spłakała się nad nim dziś rano, bom go dostał właśnie podczas śniadania. Poczciwe dziecko ma moją naturę, okrutnie jest czuła; musiałem ją aż połajać! Dziewczynina przybrała sobie do głowy, że to wszystko prawda co tam napisane, a to poprostu figiel mądrości jakiegoś oszusta, na których nam teraz nie zbywa. Naturalnie wiadomo powszechnie, że jestem miłosierny. Co sobotę rozdaję dziadom całą złotówkę, a to panie przez rok czyni pięćdziesiąt dwa złote! Gdybym tak przez dziesięć lat składał był te złotówki i obrócił je do handlu, jakiby to można było na tém śliczny zrobić interes! Ot, nie szukając daleko, przedwczoraj naprzykład kupiłem za dwanaście złotych egzemplarz „Herbów“ Paprockiego, który brat bratu wart co najmniéj dwieście złotych! No, ale człowiek przecież ma serce, a przytém miłosierdzie jest obowiązkiem chrześcjańskim; tylko kiedy już człowiek daje sam z dobréj woli, to niechby go przynajmniéj nie napastowali we własnym domu!

I ze złością udarłszy kawałek listu i zapaliwszy nim fajkę, resztę schował pan Jan starannie do kieszeni, bo nie zwykł był najmniejszéj drobnostki marnować napróżno. Potém oparł się jak mógł najwygodniéj o poręcz stołka i puścił wodze marzeniom.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

rok II instancji. Wypadało zatem p. Böhmowi odsiedzieć karę. P. Böhm jednak wyniósł się z Galicji i ukrył w Czechach. Udało się jednak dr. Retingerowi odszukać go w Göding, odszukanemu doręczono wyrok III instancji. P. Böhm jednak nie udał się do aresztu, ale wniósł w tych dniach do tutejszéj apelacji dwie prośby: jednę o wstrzymanie kary, jak gdyby ta sprawa już rok się nie ciągła, a drugą prośbę o darowanie kary w drodze łaski, jak gdyby już apelacja nie była zmniejszyła (*im Milderungswege*) karę z 6 na 2 tygodnie.

Ciekawi jesteśmy, jak długo będzie wlekła się jeszcze ta sprawa i jak się zakończy.

**Wyszło właśnie dzieło:** „Pisma wojsko-wo-polityczne podawane rządom: polskiemu, angielskiemu, francuzkiemu, tureckiemu i niemieckiemu, przez jenerała Wojciecha Chrzanowskiego, w okresie czasu od 1830—56 r.“ Wydał i objaśnił zarysami współczesnych zdarzeń dziejowych Leon Chrzanowski. — Podamy o niém obszerniejszą wiadomość.

**Z Wesołéj.** — (*Głos wołającego: itd.*) Korespondent „z miasta“ utyskuje, że tam gdzieś około kościoła św. Magdaleny złe bruki i złe oświetlenie, skutkiem czego zgubił podeszwę i obcas od buta. Dziwne wymagania!... toć nawet nazwa tego przedmieścia nie upoważnia do żądania takich zbytków, i źlebyśmy na tém wyszli, gdyby ojcowie nasi wszystkim zachciankom zadość uczynić chcieli.

Zachciało nam się łazienek dla kobiet na Wiśle; bez targu przeznaczono na nie 5000 złr. i — jak wieść niesie — najdaléj do św. Michała będą gotowe. Zachciewa się niektórym ogródków Fröbla dla dzieci; magistrat — dbały o zdrowie nietylko dzieci, ale i nianiek — oddaje im do użytku wszystkie okopy, wzdłuż których one z dziećmi wylegają, jakoteż plantacje wokoło miasta... Robi się, co można.

Nasza Wesoła pod tym względem wyrozumialsza. Umiejąc cenić wspaniałomyślność magistratu, mocą któréj przed dwoma laty obdarzoną została trotoarem aż do kościoła jezuitów, czekała cierpliwie i doczekała się, że jéj teraz zbudowano trotoar prawie aż do samego szpitala. A gdyby się był magistrat uparł, toby go nie było, i basta!

I u nas, tj. na Wesołéj, są ludzie niespokojnego ducha. Jeden z takich przed półrokiem zwołał zgromadzenie obywateli na Wesołéj dla podania petycji do ojców miasta o bruk i oświetlenie. A że na Wesołéj są nie sami tylko obywatele, ale i obywatelki, więc zgromadzenie nic stanowczego nie uradziło, a nawet o mało do obrazy majestatu ojców miasta nie przyszło.

Rzecz tak się miała. Jedna z radzących obywatelek, oddająca się — jak twierdziła — badaniom matematycznym, wychodząc z twierdzenia, że podług matematyki Steczkowskiego „denar, oddany w roku narodzenia Chrystusa na procent składany, urósłby do dziś w taką kwotę, że na jéj wybicie w dukatach holenderskich potrzebaby trzy miljony takich brył złota, jak jest nasza kula ziemska“, owóż mówię, radząca ta obywatelka — wnosząc swym zdrowym rozumem, że kapitał dziesięć razy większy, a więc 10 centów w dziesięć razy krótszym czasie tj. w 187 latach, zaś sto razy większy a więc 1 złr. w 19 latach w powyższą kwotę urośnie — proponowała, żeby mieszkańcy Wesołéj złożyli jednego guldena i oddali go na procent składany, a tymczasem żeby zaciągnęli pożyczkę jeden miljon i trotoar równie jak lampy sami sobie urządzili. I już byłby się przyjął ten tak piękny w swych owocach pomysł, gdyby nie uwaga jednego z radzących, że ojcowie miasta obraziliby się, gdyby mieszkańcy sami o siebie dbali, przez co oni byliby chyba stworzeniami niepotrzebnemi na świecie.

I dobrze się stało, bo oto w pół roku potém, za dni naszych, w czerwcu r. 1871, pociągnięto daléj ów trotoar o kilkanaście kroków, a choć tylko z kawałków i potłuczonych kamieni, to za to chodzi się po nim jak po klawiszach, i gdyby nie uprzykrzona gorliwość magistratu, który trotoar ten co tydzień naprawia, tworzyłby on po deszczu rodzaj tuszów; przez stąpanie bowiem po kamieniach woda pod niemi będąca wytryskuje na wszystkie strony.

Od szpitala ku ogrodowi strzeleckiemu prowadzi ulica. Ulicą tą wyjeżdżają najwięcéj nieboszczykowie ze szpitala na cmentarz, i to naturalnie we dnie, nie w noc; skutkiem tego — zdaje się — ani jednéj lampy tam niéma: bo choćby zresztą umarłych wożono w nocy, to bez tego już im światłość wiekuista świeci.

Magistrat — dbały o dobro nietylko żywych, ale i umarłych — kazał tę drogę wysypać kamieniami, ale to takiemi, że z pewnością każdy nieboszczyk kilka razy się przewróci w trumnie, nim go tamtędy przewiozą. I otóż zdarzyło się przed paru dniami, że jakiś człowiek chował swoją żonę i idąc tą drogą za trumną straszliwie płakał. Podskakiwał wóz na wszystkie strony, podskakiwała naturalnie trumna a w niéj nieboszczka — Panie, świeć nad jéj duszą! Przybywszy na cmentarz, po odsłonięciu trumny na pożegnanie ujrzano ciało nie jak zwykle, tylko plecami do góry leżące. Widząc to mąż nieborak, krzyknął z całych piersi: „Rany boskie, ona gotowa ożyć!“ i dopiero ochłonął z przestrachu, gdy po przyłożeniu nieboszczce (Panie odpuść jéj grzechy!) flaszki z wódką do nosa i po przekonaniu się że nie wstaje, spuszczono ją do grobu.

Otóżto skutki takich dróg; nie chodzi tu o umarłych, jak będą leżeli w grobie, ale o przestrach żyjących.

Oświetlenie u nas wprawdzie liche, ale mogłoby być i gorsze. Co 120 kroków jest lampa kamfinowa, świecąca, jeżeli księżyc nie świeci, jak jest w niéj nafta, i jak wiatru niéma. Najczęściéj lampy te świecą jak szabasówki, zdaje się tylko na to, żeby w lampie było widno; często, choć księżyca niéma, wcale nie świecą; ale bo też lampiarz nie astronom, aby wiedział, czy księżyc jest, czy go niéma na niebie.

Tak więc, jak się pokazuje, i my tu na Wesołéj nie we wszystkie zbytki obfitujemy, a przecież i za to Panu Bogu i ojcom miasta dzięki składamy. Nie obcasy i podeszwy, ale całe buty — zwłaszcza na drodze od szpitala do ogrodu botanicznego — gubimy w błocie podczas zimy, i z pewnością każdy coby miał obszerne obuwie a nie przywiązał go szpagatem do nóg, wróciłby do domu bez butów. Oj, żebyto raz u nas szczudła weszły w modę, cobyto za wygoda była na Wesołéj!

Za to mamy tu przyjemności, których w mieście niéma i które nazwę Wesołéj usprawiedliwiają. Pod szańcami przy ogrodzie botanicznym od świtu ćwiczą się w trąbieniu, bębnieniu i strzelaniu, w krzyczeniu „hura!“ lub też uciekaniu, tak iż człek mimo woli nieraz nabiera ducha rycerskiego, i radby gdzieś lecieć bić wroga, rąbać, siekać, a przynajmniéj trąbić! Ale i ta uciecha nasza nie jest bez *ale*. Wiadomo bowiem z pisma św., że mury Jerycho powaliły się od samego trąbienia i bębnienia żydów; toć i my w obawie jesteśmy o nasze domy, a więc i o życie, tém bardziéj gdy nowożytne przykłady nas o tém samém pouczają, i to tu w Krakowie, gdy mury bastjonu któregoś zaczęły pękać i walić się. Przypisywano to wprawdzie fuszerskiéj robocie; ale to bajka, bo nie szukano istotnéj przyczyny, którą jest bębnienie i trąbienie. — O sancta simplicitas!

*W.*

**Średnia szkoła żeńska w Tarnowie** uzupełniona zostanie w następującym roku szkolnym klasą czwartą.

W zakres téj szkoły wchodzą następujące nauki: religja; języki: polski, francuzki i niemiecki z odpowiednią literaturą; jeografja, historja polska, historja powszechna, matematyka, fizyka, historja naturalna, rysunki, kaligrafja, roboty ręczne, gimnastyka. Jako przedmioty nauki nadobowiązkowéj: język włoski, śpiew, stenografja.

Uczennice wstępujące nowo do tego zakładu, mają się poddać popisowi wstępnemu, którego wypadek okaże, czyli i do któréj klasy mogą być przyjęte.

Każda uczennica płaci taksę wstępną w ilości 1 złr. i stałą opłatę szkolną, która w ilości 4 złr. miesięcznie w pierwszych dniach każdego miesiąca w kancelarji dyrekcji złożyć należy.

Zapisy odbędą się dnia 30 i 31 sierpnia od godziny 11 do 1 w południe i od godz. 6—7 wieczorem, w kancelarji dyrekcji (w pomieszkaniu dyrektora).

**W Wiedniu** zostanie wkrótce otwarte gimnazjum realne dla kobiet. Myśl założenia téj szkoły wyszła od miejscowego stowarzyszenia kobiet: *Frauenerwerbverein*. Fundusze stowarzyszenia tego powstały ze składek najdrobniejszych. Skrzętnym zabiegom przełożonych stowarzyszenia, żywemu współudziałowi, jaki znalazło stowarzyszenie w publiczności, zawdzięcza ono świetny swój rozwój. Zawiązywanie tego rodzaju stowarzyszeń mogłoby być dobrodziejstwem wszędzie. Z jakiém powodzeniem pracuje wiedeńskie stowarzyszenie *Frauenerwerbverein*, świadczy fakt, że założywszy już przed kilkoma laty wyborną szkołę przemysłową dla kobiet, przystępuje teraz do założenia gimnazjum realnego dla nich. Stowarzyszenie dziś już płaci za lokal, gdzie się znajdują szkoły dla panien, około 3000 złr. rocznie. W szkole téj dziewczęta pobierają naukę w robotach ręcznych, rysunkach, malarstwie, muzyce; tam uczą się wszelkich przedmiotów do wykształcenia domowego i światowego potrzebnych, pobierają lekcje w kilku językach, tam istnieje zakład szycia, osobne biuro dla wykształcenia w zawodzie telegraficznym, a wkrótce spotkamy się tam także z zakładem drukarskim, gdzie dziewczęta uczyć się będą składania czcionek drukarskich. Przypatrując się dziewczętom w chwili, kiedy się uczą kierować drutem elektrycznym, można mniemać, że się weszło do biura telegraficznego. Gdyby je już przed rokiem uczono drukarstwa, dzienniki wiedeńskie nie potrzebowałyby były zawieszać wydawnictwa swego na parę tygodni, boby im stowarzyszenie kobiece było dostarczyło wykształconych w zawodzie drukarskim dziewcząt. Dziś pozbawione przytułku dziewczęta tylko przy maszynie mogą się zajmować składaniem arkuszy gazet z druku wychodzących i zadowolnić się muszą niską płacą. Inaczejby się rzecz miała z wysokością płacy i zarobku, gdyby także składać umiały.

Jak już wspomnieliśmy, to samo stowarzyszenie zakłada gimnazjum realne dla dziewcząt. Myśl tę trafną poruszyła pani H., i na jeneralném publiczném zgromadzeniu rzeczonego stowarzyszenia, z całą siłą wymowy, w długiéj, częstemi oklaskami przerywanéj mowie, z uznania godną stanowczością broniła projektu swego. W ogóle na owém zgromadzeniu mieliśmy sposobność podziwiać biegłość kobiet w wymowie, argumentach, tudzież takt ich parlamentarny. Łatwo zresztą podobne poruszać projekta, jeżeli się ma kapitał do rozporządzenia. Kasa oszczędności w Wiedniu rok rocznie część czystego dochodu rozdziela między rozmaite stowarzyszenia. Tego roku stowarzyszenie *Frauenerwerbverein* otrzymało od kasy oszczędności 50,000 zł. w podarunku.

**Rządy Pawła I w Rossji.** — Ze świeżo wydanych „Pamiętników“ W. D. Dawydowa, podajemy bardzo ciekawy ustęp, charakteryzujący czasy Pawła I, może po Iwanie groźnym jednego z największych tyranów Rossji:

„Za panowania Pawła I, rotmistrz jednego z pułków husarskich przyszedł do wsi ze swoim szwadronem. Podczas, gdy żołnierze zajęci byli rozkwaterunkiem, rotmistrz pojechał do właściciela wsi, i po dobrym obiedzie zasiadł do kart. W tym czasie powiadają mu, że wachmistrz chce się z nim widzieć. On chciał powstać od kart i wyjść do wachmistrza, lecz gospodarz wstrzymał go, a wachmistrza kazał zawołać do pokoju.

Wachmistrz wszedł.

— A co tam?

— Wasze błahorodje, wszystko jak najlepiéj, żołnierze rozkwaterowani; siano wprawdzie znalazłem, ale żyd chce bardzo drogo za niego, jak pan rotmistrz rozkaże?

— A czy inni żydzi nie mają siana?

— Wcale nie, tylko jeden ma siano, wasze błahorodje.

— Nu, nie ma rady, bez siana nie możemy zostać; powieś żyda, — dodał żartem rotmistrz, kontynując daléj grę.

Po niejakimś czasie, wchodzi znowu wachmistrz.

— Cóż dobrego mi powiesz?

— Siano zabrałem, wasze błahorodje, tyle to pudów.

— Nu, dobrze.

— Żyda, stosownie do rozkazu pana, powiesiłem.

— Jak to, powiesiłeś?

— Tak jest, stosownie do jego rozkazu.

— Ach, żeby cię djab....., ja przecie pożartowałem.

— Nic o tém nie wiem, wasze błahorodje, on już od godziny wisi.

Nie ma rady. Nieszczęśliwy rotmistrz zakomunikował o tém właściwéj zwierzchności i oczekiwał burzy najokropniejszéj. Odpowiedź wkrótce nadeszła z własnoręczną sentencją Pawła I:

„Rotmistrz taki to a taki, za swe głupie i przeciwne prawu rozporządzenie, degraduje się na prostego żołnierza; — a daléj: żołnierzowi takiego to pułku wraca się ranga rotmistrza i zarazem otrzymuje rangę pułkownika, za wprowadzenie takiéj dyscypliny w wojsku, że nawet najgłupsze jego rozporządzenia natychmiast się wykonywują.“ “

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Jan Prusinowski ob. z Królestwa; Henryk Wyziński z Paryża; Świętorzecki urz. ze Skierniewic; Moroz urz. z Lublina; Tański ob. z Drohojowa; Frank Barnum z Ameryki.

HOTEL pod RÓŻĄ. *Przyjechali:* M. Rachniowski z Warszawy; Karol Kessler z Dębiec; A. Derych wł. d., Karol Szczepanowski, Franc. Brzozowski wł. d. z Kongresówki; F. Domaszewski z Berlina; M. Śmiałowska wł. d., Alfred Karpiński, z Galicji; Zyg. hr. Czarnecki wł. d. z Poznania.

HOTEL DREZDENSKI. *Przyjechali:* Konst. Karwicki ob., Bonawentura Jabłoński emeryt, z Warszawy; Karol Gniazdowski wł. d., Aniela Jackowska wł. d., z Kongresówki; Karol Gros wł. d. z Galicji; J. baronowa Borowska wł. d. z Skawy; Winc. Gładysz wł. d. z Żabna; Bernard Ignatowicz wł. d. z Rossji; H. Pollman wł. d. z Sanoka.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Na kolei złoczowsko-tarnopolskiéj** wyznaczono do ładowania bydła rogatego stacje Zborów, Jezierna i Tarnopol, gdzie ustanowiono oraz i komisje sanitarne do oglądania onegoż.

**Koleje krajowe.** (*Sprawozd. miesięczne.*) — Dochód kolei galic. Karola Ludwika w czerwcu 750,599 złr. W porównaniu z dochodem tegoż okresu r. z. o 106,415 złr. mniejszy.

Na kolei lwowsko-czerniowiecko-jaskiéj złr. 189,526, także mniejszy o 77,839 złr. niż w czerwcu r. z.

Kolej północna cesarza Ferdynanda wykazuje również niedobór.

**Oświęcim** 26 lipca. — (*Od ajencji banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu.*) — Na targ dzisiejszy przypędzono wołów 1840. Pomiędzy niemi było kilka kolorowych, zdatnych do Prus. Prusacy kupcy przybyli, ale z kupnem się ociągają. Zakupili dotąd 70 wołów. Skarżą się, że ceny są zbyt wysokie. Płacono za centnar wiedeński bity do 33 złr. — Sprzedający trzymali się przy wysokich żądaniach, sprzedając żywe.

Niesprzedanych pozostało 700. Granica pruska otwarta dla wołów niestepowych.

**Wrocław** 23 lipca.

**Obrot tygodniowy na targu wrocławskim.**

Piękne powietrze w ubiegłym tygodniu bardzo sprzyjało gospodarzom zajętym zbiorem rzepaku, który po większéj części sucho sprzątnięty obiecuje pod względem omłotu obfity plon. Wszystkie doniesienia szlązkich gospodarzy zgadzają się na to, że wydatek rzepiu jest w tym roku taki, jakiego już od lat wielu nie pamiętają.

Żyto zaczęto w końcu tygodnia kosić. Jeżeli pogoda posłuży i żyto da się szczęśliwie zwieść do stodół, to rok ten powinien opłacić trudy rolników.

Usposobienie wszystkich niemal targów było mdłe; to samo i na tutejszym targu dało się uczuć, a w skutek tego ceny płacono niższe.

Mimo słabego dowozu pszenica tylko w pięknem ziarnie i to po zniżonych cenach znajdowała jakitaki pokup.

Na ostatnim targu notowano jak następuje:

Pszenica, za 100 kilogr. białéj 6 do $7\frac{7}{30}$ tal.; żółtéj 6—$7\frac{1}{15}$ tal.

Żyto w początku tygodnia w pięknem ziarnia dość ożywiony znajdowało pokup, w końcu jednak ceny spadły i płacono za 100 kilogr. $4\frac{1}{3}$—$4\frac{11}{12}$ tal.

Piękne powietrze wpłynęło na terminową sprzedaż o tyle, że przy małéj chęci kupna ceny za 1000 kilogr. o $1\frac{1}{2}$—$1\frac{3}{4}$ tal. spadły.

Jęczmień nieźle się trzymał, płacono za 100 kilogr. $3\frac{8}{15}$—$4\frac{1}{3}$ tal.

Owies, za 100 kilogr. $4\frac{5}{12}$—$4\frac{2}{3}$ tal.

Groch, za 100 kilogr. $4\frac{14}{15}$—$5\frac{1}{4}$ tal.

„ na paszę $4\frac{2}{15}$—$4\frac{1}{2}$ tal.

Fasola, za 100 kilogr. $5\frac{1}{3}$—$5\frac{11}{12}$ tal.

Kukurydza bez dowozu $4\frac{8}{15}$—$4\frac{2}{3}$ tal.

Rzép za 100 kilogr. $9\frac{1}{6}$—$10\frac{3}{5}$ tal.

Rzépik za 100 kilogr. 9—$10\frac{1}{3}$.

Kurs banknotów austrjackich na ostatniéj giełdzie $81\frac{3}{4}$ tal. za 150 złr.

Ajencja banku rolniczo-przemysłowego „Kwilecki, Potocki i spółka w Poznaniu“

*T. Sadowski i M. Sokolnicki*

## Wiadomości telegraficzne.

**Praga** 26 lipca. Rieger ma podobno pełnomocnictwo do przyjęcia ugody pod pod następującemi warunkami. Ustawodawstwo w sprawach szkolnych i sprawiedliwości, tudzież o podatkach bezpośrednich należy do sejmu; przyzwalanie na pobór rekrutów do rady państwa.

Do koronacji zwołany zostanie nadzwyczajny czesko-morawsko-szlązki sejm do Pragi. Natomiast przyrzekają Czesi wysłać posłów do rady państwa, by zapewnić większość ⅔ części głosów, potrzebną do takiéj zmiany konstytucji.

**Berlin** 25 lipca. *Kurjer giełdowy* dowiaduje się także, że spotkanie cesarza Wilhelma z cesarzem Franciszkiem Józefem w Gasteinie, stanowczo już zadecydowaném zostało.

**Monachjum** 25 lipca. Dotychczasowy prezydent ministrów hr. Bray obejmie znów wkrótce posadę posła bawarskiego w Wiedniu. — Baron Schrenk powróci z Wiednia do Bawarji.

**Monachjum** 25 lipca. Radcy stanu Daxenbergerowi poruczone zostało tymczasowe kierownictwo ministerstwa spraw wewnętrznych i domu królewskiego.

**Hamburg** 26 lipca. Ospa bardzo się tu szerzy; obecnie liczą 200 osób chorych na nią.

**Paryż** 25 lipca. Sądy wojenne zwołane zostaną stanowczo na poniedziałek dnia 31 lipca.

**Paryż** 25 lipca wieczorem. Dziennik *Soir* donosi, że wielki pożar zniszczył zupełnie pałac arcybiskupi w Tours. Katedrę zdołano ocalić, lubo z wielką trudnością.

**Bruksela** 26 lipca. Wieść o zgonie Karoliny cesarzowéj meksykańskiéj nie potwierdza się. Natomiast prawdopodobną jest rzeczą, że dostała sparaliżowania mózgu.

**Brügge** 26 lipca. Wszystkie hotele miasta przepełnione są legitymistami francuskiemi, którzy zjechali tu do bawiącego tu hr. Chamborda.

**Florencja** 26 lipca. Poseł niemiecki oświadczył, że gdyby wrazie śmierci papieża, wybór następcy nie był dokonany podług przepisów dotychczasowych, natenczas rząd niemiecki nie uzna ważności wyboru, gdyż istnieje umowa z kurją, na podstawie któréj rząd pruski ma prawo roztrząsać kwestję, czy przy wyborze dopełniono wszystkich formalności.

**Madryt** 25 lipca. (Posiedzenie kortezów). Odczytano dekrety o zmianach w ministerstwie.

Prezydent ministrów Zorilla powiada, że nowi ministrowie należą do dawnego stronnictwa postępowego, ich polityka będzie zatem polityką rewolucji wrześniowéj.

**Konstantynopol** 26 lipca. W kołach urzędowych utrzymują napewne, że Server Effendi oświadczył posłowi Kedyfa, że Sułtan na przypadek odmówienia zupełnego poddania się wicekróla Egiptu, postanowił zastosować ów paragraf firmanu z roku 1841, który mówi o odjęciu paszy Egiptu i następcom jego nadanych im przywilejów, jeżeli ci nadwerężają obowiązki, jakie mają w obec sułtana jako jego poddani.

## Przegląd polityczny.

Zwracamy uwagę na dzisiejsze korespondencje z Wiednia o stanie rokowań rządu wiedeńskiego z Czechami, które stoją dziś w Austrji na pierwszym planie.

Hr. Gołuchowski objął już rządy w namiestnictwie. *Gaz. Nar.* zwraca uwagę, że w skarbowości jest jeszcze w Galicji i w samém namiestnictwie dużo urzędników Niemców.

*Gaz. Nor.* pisze: „Jak się dowiadujemy, sejmy nie w sierpniu, lecz dopiero we wrześniu mają być zwołane, i to na bardzo krótką sesję, jedynie do załatwienia wniosków, ugodowéj polityki dotyczących.

Cesarz austrjacki widział się z carem w Jugenheim. Zapowiadają teraz, że na początku sierpnia ma się widzieć i z cesarzem niemieckim“.

W zgromadzeniu narod. francuzkiém rozwija Gambetta wielką czynność. Zachowuje on umiarkowaną postawę i głośno daje się słyszeć ze swoją sympatją dla naczelnika władzy wykonawczéj i chęcią dania mu poparcia. Gambetta pragnie tylko utworzenia w zgromadzeniu wielkiéj większości, składającéj się z członków lewicy i ugruntowania tym sposobem rzeczypospolitéj.

Juljusz Simon powrócił już z podróży. Zadaniem jego podróży do miejscowości, gdzie są trzymani powstańcy, nie były bynajmniéj ułaskawienia, ale przekonanie się o rzeczywistym stanie rzeczy i dowiedzenie się, czy jest prawdziwą pogłoska, jakoby powstańcy znowu się burzyli, którą to pogłoskę puściły ultra-konserwatystowskie dzienniki, lub czy rzeczywiście jest tylu między nimi niewinnych. Podobno rząd teraz uwalnia każdego, jeżeli tylko jego puszczenie na wolność nie może mieć niebezpiecznych następstw dla spokojności publicznéj. Powiadają, że z 30,000 uwięzionych pozostało teraz tylko 13,000. O uwolnieniu Polaków nic jeszcze nie słychać.

Legitymiści nie przestają wichrzyć. Przy dyskusji nad petycją biskupów wszczęli rozruchy, pomimo że biskup Dupanloup zgadzał się z Thiersem i Gambettą. Gambetta zawezwał ich: „czyż macie szalony zamiar zawikłania kraju w nową wojnę?“ Wewnątrz kraju agitują, urządzają demonstracje, jak w Nimes, z białą chorągwią, z powodu czego władze agitatorów uwięzać muszą.

Przesilenie w Madrycie zostało zakończone utworzeniem gabinetu z stronnictwa progresistów, liberalnego. Nowe królestwo ulega prądowi.

Z Persji dochodzą wiadomości o strasznym głodzie z powodu nieurodzajów. Ludność stami tysięcy ucieka do miast, sprzedaje dzieci, z rozpaczy chwyta się jedzenia ludzkiego mięsa.

## Ostatnie telegramy.

**Paryż** 26 lipca. „Dziennik urzędowy“ zamieszcza mianowanie msgra Guiberta arcybiskupem paryzkim. Dziennik robi ze swéj strony następujący dodatek: „Msgr Guibert zwrócił się przed przyjęciem téj godności do papieża, jak to czynić należy, a cały świat oceni szczególną stósowność takiego kroku, zwłaszcza w dzisiejszych bolesnych stosunkach, w jakich się stolica św. znajduje. Papież wyraził z tego powodu zupełne zadowolnienie swoje.“

*Gazette des Tribunaux* ogłasza wyrok sądu kasacyjnego w sprawie prezydenta Devienne. Wyrok ten oświadcza, że Devienne nie brał żadnego udziału w zarzucanych mu rokowaniach, ale spełniał tylko misję pojednawczą w rodzinie cesarskiéj, co nietylko godności jego jako sędziego nie ubliża, ale owszem policzone mu być winno jako czyn dobry i szlachetny.

**Paryż** 26 lipca. Juljusz Favre obstaje przy żądaniu dymisji; następca jego jeszcze nie naznaczony. Zaprzeczają pogłoskom o dymisji ministra sprawiedliwości p. Dufaure, ministra oświaty Juljusza Simon i innych ministrów.

Według prywatnych wiadomości z Wersalu, podanych przez „Agence Havas“, zawsze jeszcze jest prawdopodobném, że rozprawy o opodatkowaniu surowych płodów odroczone zostaną aż do powtórnego zebrania się zgromadzenia narodowego.

**Paryż** 27 lipca. Zgromadzenie narodowe wzięło pod rozwagę wniosek Reveura, żeby zamiast cła od bawełny i surowych materjałów zaprowadzić podatek dochodowy i od soli. Wniosek przekazano komisji budżetowéj.

*France* donosi, że Bismark nakazał ewakuację okolic Paryża do 31 sierpnia.

**Florencja** 26 lipca. Niektóre dzienniki zapewniają, że kardynał Antonelli powołał biskupa Dupanloup do Rzymu.

Utrzymują, że sprawa kopalni w Laurien prawdopodobnie najlepiéj się zakończy.

Wszystkie dzienniki zajmują się uchwałą zgromadzenia narodowego w sprawie papieża, oceniając i tłómacząc ją w różny sposób.

**Rzym** 27 lipca. Zapewniają, że papież jest wielce zadowolony z mianowania Guiberta arcybiskupem paryzkim. Wobec pewnego dygnitarza wyraził papież zadowolenie w ogóle z stosunków swoich z Thiersem i Favrem. Odpowiedź papieża dana akademji religijnéj, w któréj oświadcza, że papieztwo nie marzy wcale o zmartwychwstaniu swojéj rozjemczéj mocy, uważaną jest jako skierowana szczegółowo w odpowiedzi pismom ministerjalnym berlińskim i monachijskim.

**Kursa.** — Wiedeń 27 lipca god. 2. — Akcje kredytowe 284.30. — Lombardy 179.40. — Losy z 1860 r. 103.40. — Losy z r. 1864 132.50. — Akcje franko-austr. 121.10. — Napoleony 9.78½. Akcje kol. galic. Karola Ludwika 248.—. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 174.50. — Akcje kolei północno-wschodniéj 162.—. —

Usposobienie giełdy: wzmacniające się.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

| POCIĄGI OSOBOWE na kolejach żelaznych. | Odchodzą rano | Odchodzą po poł. | Przychodzą rano | Przychodzą popoł. |
|---|---|---|---|---|
| w *Krakowie:* lwow. | 11.30 | 10.28 | 5.41 | 3.11 |
| „ „ miesz. | 7.— | — | — | 8.53 |
| „ wielicki ... | 9.— | — | — | 5.39 |
| „ wiedeńs. | 6. 3<br>10.10 | 3.33 | 9.52<br>11.59 | 9. 5 |
| „ na Oświę. wroc. | 6. 3 | — | 9.52 | 3.21 |
| „ do Wrocł. mysł. | 8.— | — | — | 3.21 |
| „ warszawski | 8.— | — | — | 6.30 |
| w *Wieliczce:* krakowski | — | 5.— | 9.38 | — |
| w *Tarnowie:* krakowski | n.12.31 | 2.12 | n.12.26 | 2. 6 |
| „ „ miesz. | 9.52 | — | 9.42 | — |
| „ lwowski | 3.35 | 12.31 | 3.24 | 12.23 |
| „ „ miesz. | — | 5.58 | — | 5.48 |
| w *Rzeszowie:* krakowski | n. 2.41 | 5. 6 | n. 2.35 | 5.— |
| „ „ miesz. | — | 1.19 | — | 1.— |
| „ lwowski | n. 1.13<br>9.28 | —<br>— | n. 1.—<br>9.19 | —<br>— |
| „ „ miesz. | — | 2.44 | — | 2.35 |
| w *Przemyślu:* krakowski | 5.— | 7.54 | 4.54 | 7.39 |
| „ „ miesz. | — | 4.32 | — | 4.42 |
| „ lwowski | —<br>— | 6.39<br>10.48 | —<br>— | 6.17<br>10.92 |
| „ „ miesz. | 10.53 | — | 10.33 | — |
| we *Lwowie:* krakowski | n. 3.30 | 8. 7 | 7.37 | 11.— |
| „ „ miesz. | 6.42 | — | — | 8.— |
| „ brodzki .. | 8.52 | n.11.50 | 2.50 | n.7.24 |
| „ czerniow.. | 10.49 | 10.20 | — | — |
| w *Brodach:* lwowski.. | p. 3.23 | 10.50 | 3.23 | 12.21 |
| w *Czerniowcach:* lwow. | — | — | 7.— | 9.13 |
| w *Mysłowicach:* krak.. | 11.33 | — | — | — |
| w *Warszawie:* krak.... | 9.— | — | — | 8.51 |
| w *Wiedniu:* krak.... | 8.— | 5.—<br>3.39 | 4.—<br>3.50 | 7.32 |

Ruch pociągów odbywa się na kolei Karola Ludwika według zegaru lwowsk., który idzie 16 m. pierwéj; zaś na kolei półn. Ferdynanda według zegaru prags., o 12 m. późniéj od krakowskiego.

## Kurs Papierów i Pieniędzy.

| KRAKOW 25 lipca. | żądają zł. w. a. | płacą zł. w. a. |
|---|---|---|
| **Listy zastawne.** | | |
| Listy zast. gal. 4% bez kup. | 75 75 | 74 75 |
| „ „ „ 5% ...... | 85 50 | 84 50 |
| „ „ „ bank. hip. 6% | 90 50 | 89 50 |
| „ „ „ bank. wł. 6% | 91 50 | 90 50 |
| **Akcje kolei.** | | |
| Akcje gal. kol. Karola Lud. | 250 — | 248 — |
| „ „ „ lwows.-czer. | 176 — | 174 — |
| **Akcje banków.** | | |
| Akcje banku krakowskiego z wpłatą 80 złr. | 68 — | — — |
| Akcje banku gal. hipotecz. | 123 — | 121 — |
| **Obligacje.** | | |
| Obligacje indemniz. galicyj. | 77 — | 76 2[illegible] |
| „ poż. głod. galic. | — — | — — |
| Rossyjskie premje z r. 1864 | — — | — — |
| „ „ z r. 1866 | — — | — — |
| **Waluty.** | | |
| Srebro pol. st. za 100 złr. | — — | — — |
| „ nowe obr. 100 złr. | — — | — — |
| Bankn. pol. 100 złr...... | — — | — — |
| Ruble ros. za 100 rsr.... | 163 50 | 161 50 |
| Talary pr. za 100 tal.... | 185 — | 183 — |
| Srebro nowo austr....... | 121 50 | 121 — |
| Dukat ważny ........ | 5 90 | 5 80 |

| | żądają zł. w. a. | płacą zł. w. a. |
|---|---|---|
| Napoleon d'or .......... | 9 95 | 9 85 |
| Półimperjały rossyjskie ... | 10 20 | 10 10 |
| **WIEDEN, 26 lipca.** | | |
| **Dług państwa:** Renta 5% | 59 50 | 59 40 |
| „ w srebrze ...... 5% | 69 10 | 69 — |
| „ wal. austr. spłac. 5% | 59 50 | 59 40 |
| Losy pożycz. z r. 1839.... | 298 50 | 297 50 |
| „ „ „ 1854 4% | 95 50 | 95 — |
| „ na 500 1860 5% | 103 75 | 103 50 |
| „ na 100 1860 5% | 112 75 | 112 25 |
| „ na 100 1864.... | 132 75 | 132 50 |
| Como.............. | 25 — | 24 — |
| Oblig. ind. gal....... 5% | 75 50 | 75 — |
| „ „ bukow.... 5% | 74 25 | 73 75 |
| Galic. pożycz. głodowa 7% | — — | — — |
| **Akcje bankowe:** | | |
| Anglo-austr. za 100 złr. . | 252 50 | 252 25 |
| Anglo-węgierskie....... | 87 25 | 86 90 |
| Austr. kredytowe ...... | — — | — — |
| Kredyt. handl. przemysł... | 284 80 | 284 60 |
| Dyskontowy austr....... | — — | — — |
| Franco austr.......... | 120 — | 119 75 |
| Krakowski hand. przem.. | — — | — — |
| Galicyjski krajowy...... | — — | — — |
| Narodowy............ | 769 — | 767 — |

| **Akcje kolei:** | żądają zł. w. a. | płacą zł. w. a. |
|---|---|---|
| Alföld Fiume.......... | 177 25 | 177 — |
| Czeska zach. na 200 złr. | — — | — — |
| „ północ. „ 150 „ | 134 — | 133 — |
| Elżbiety..... na 200 „ | 221 50 | 221 — |
| Ferdynanda na 1000 „ | 2140 — | 2130 — |
| Franc. Józefa „ 200 „ | 202 75 | 202 25 |
| Kar. Ludwika „ 200 „ | 248 50 | 248 — |
| Koszyc. Bogum. 200 „ | 177 75 | 177 25 |
| Lwow.-Czern. na 200 „ | 175 25 | 174 75 |
| Północn. zach. austr..... | 209 25 | 208 75 |
| Rudolfa ..... na 200 złr. | 162 50 | 162 — |
| Siedmiogrodzka „ 200 „ | 170 50 | 170 — |
| Rządowa na 200 (500 fr.) | 419 50 | 419 — |
| Theissbahn ..... ....... | 248 75 | 248 25 |
| Tramway ............ | 213 75 | 213 2[illegible] |
| Południowa na 500 fr.... | 179 90 | 179 75 |
| Węgier. półn. wsch. 200 złr. | 176 50 | 176 — |
| „ wschodnia 200 „ | 85 25 | 84 75 |
| **Akcje przem. i Listy zast:** | | |
| Borysławskie naft. 200 złr. | — — | — — |
| Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5% | 106 50 | 106 — |
| Listy zast. galicyjskie 4% | 76 25 | 75 75 |
| „ „ „ 5% | — — | 84 — |
| „ „ Banku Hyp. 6% | 90 50 | 90 — |
| „ „ Bank. Włoś. 6% | 91 50 | 91 — |
| „ Bank. narod. M. K. 5% | 96 70 | 96 50 |
| „ „ „ W. A. 5% | 92 10 | 91 90 |
| „ zast. węgierskie 5½% | 89 25 | 89 — |
| **Obligi pierwszeństwa:** | | |
| Kolei czesk. półn. 300 fl. % | — — | 103 — |
| „ „ zachod. 300 „ 5% | 93 80 | 93 50 |
| „ Cesarz. Elżbiety 5% | 96 — | 95 50 |
| Elżb. wsr. 100 zł. w. a. 5% | — — | 101 — |
| Elż. em. 1862 „ „ 5% | 95 — | 94 50 |
| Elż. „ 1869 „ „ 5% | 100 50 | 100 — |

| | żądają zł. w. a. | płacą zł. w. a. |
|---|---|---|
| Kol. Ferd. za 100 z. MK. 5% | 92 — | 91 50 |
| „ „ „ WA. 5% | 89 — | 88 50 |
| „ „ „ (sr. pł.) 5% | 105 75 | 105 50 |
| „ Karola Ludwika na 300 złr. 5% | 106 — | 105 — |
| „ „ „ 2 emisja | 101 30 | 101 10 |
| „ Lwow.-Czern.-Jassy: | | |
| I. emisja na 300 złr. 5% | 79 35 | 79 15 |
| II. „ „ 5% | — — | 92 50 |
| III. „ „ 5% | 85 50 | 85 — |
| „ Rudolfa na 300 złr. 5% | 91 30 | 91 10 |
| „ Siedmiogr. 200 „ 5% | 90 10 | 89 90 |
| Rządowa ...... na 500 fr. | 141 25 | 140 75 |
| „ II. emis. „ „ | 138 50 | 138 25 |
| Południowa ........... | 109 80 | 109 50 |
| na 200 fl. sr. za 100 wa. 5% | 89 75 | 89 50 |
| Bony 1870 za 74 „ 5% | — — | — — |
| „ 1875 „ 76 „ 5% | — — | — — |
| „ 1877 „ 78 „ 6% | — — | — — |
| **Losy prywatne:** | | |
| Kredytowe na 100 fl. wa. | 177 50 | 177 — |
| Clary..... „ 40 „ mk. | 39 — | 38 — |
| Żeglugi na Dunaju 100 „ | 101 — | 100 — |
| Keglewicza.... na 10 „ | 17 — | 15 — |
| Budy ..... na 40 fl. wa. | 35 — | 34 — |
| Palfy ..... na 40 „ mk. | 33 50 | 32 50 |
| Rudolfa ... „ 10 „ wa. | 15 50 | 15 — |
| Salm ..... „ 40 „ mk. | 40 — | 39 — |
| St. Genois „ 40 „ mk. | 33 — | 32 — |
| Stanisławow. „ 20 „ wa. | 26 — | 25 — |
| Tryestu.... „ 100 „ mk. | 121 — | 119 — |
| Waldstein.. „ 20 „ „ | 23 — | 21 — |
| Windischgrätz. 20 „ „ | 24 — | 23 — |
| **Weksle:** | | |
| Augsbrg. za 100 fl. niem 4½ | 103 60 | 103 50 |

| | żądają zł. w. a. | płacą zł. w. a. |
|---|---|---|
| Berlin za 100 t. 5 skonto | — — | — — |
| Frankf. za 100 fl. 4 „ | 103 75 | 103 69 |
| Hambrg 100 mark 4 „ | 90 80 | 90 80 |
| Londyn 10 ft. st. 3½ „ | 122 80 | 122 70 |
| Paryż za 100 fr. 2½ „ | 48 15 | 48 15 |
| **Monety:** | | |
| Dukaty ważne........ | 5 86 | 5 85 |
| Napoleony .......... | 9 80 | 9 76 |
| Srebro............. | 121 60 | 121 35 |
| **LWOW, 22 lipca.** | | |
| Indemn. galicyjska 5% | 75 50 | 75 — |
| „ bukow... 6% | — — | — — |
| Listy zastawne.... 5% | 85 25 | 84 75 |
| „ „ .... 4% | 75 75 | 75 25 |
| L. zast. banku hip. 6% | 90 15 | 89 75 |
| „ „ włościań 6% | 91 75 | 91 — |
| Pożyczka głodowa 7% | — — | — — |
| Dukat ważny........ | 5 85 | 5 78 |
| Napoleon d'or........ | 9 85 | 9 76 |
| Półimperjał ros. ...... | 10 15 | 10 — |
| Rubel srebr......... | 1 96 | 1 90 |
| „ papierowy..... | 1 63 | 1 62 |
| Talar pruski ........ | 1 84 | 1 83 |
| Srebro ............ | 122 75 | 121 25 |
| **WARSZAWA, 24 lipca.** | Rs. k. | Rs. k. |
| Listy zast. serji 1.. 4% | 88 65 | 88 32 |
| „ „ „ 2.. 4% | 88 32 | 87 99 |
| „ zastawne z r. 1869 | 88 50 | 88 17 |
| „ likwidacyjne.. 4% | 74 08 | 73 75 |
| Poż. lot. z 1864.. 5% | — — | — — |
| „ „ z r. 1866.. 5% | 157 50 | 157 — |
| Akcje kol. warsz.-wied. | 85 50 | 84 — |
| „ „ warsz.-bydg. | 69 — | — — |
| „ „ warsz.-teresp | — — | — — |
| „ „ łodzkie .... | 100 — | — — |
| Weksle na Wied. za 150 z | 91 50 | 91 20 |

Allgemeine Wiener Nähmaschinen-Fabrik.

# Ogólna Wiedeńska Fabryka Maszyn do Szycia

w Wiedniu,

verlängerte Operngasse, Nr. 5, hinter dem Heinrichshof.

Pod tą przez c. k. Sąd handlowy protokółowaną firmą w Wiedniu, Operngasse Nr. 5, otwarty jest **Skład Maszyn do Szycia,** który co do rozmiaru i wielkiego doboru nie ma równego sobie w austrjacko-węgierskiéj monarchji, albowiem

w lokalach mających 220 sążni kwadratowych,

wystawionych jest kilka tysięcy gotowych **maszyn do szycia** wszelkich dotąd według powszechnego zdania dobrych systemów i **zwiedzenie samego zakładu budzi wielką ciekawość w niemającym nawet chęci kupienia.** — Ponieważ mamy na składzie **wszystkie systemy maszyn do szycia** do dzisiejszego dnia istniejące, przeto byłoby zbyteczną rzeczą ogłaszać cennik. — Nadmieniamy tu tylko, że zasadą naszą jest godło:

## „MAŁY ZYSK, WIELKI ODBYT“

i sprzedaż najlepszych przedmiotów **po najniższych cenach.** — Na przykład przytoczymy tylko, że **WHEELER'A & WILSON'A maszyny ze wszystkiemi przyrządami** po **72 złr.** a. w., a w tym stosunku wszystkie inne systemy sprzedajemy nadzwyczaj tanio, dając gwarancję na lat **5.**

**Illustrowane cenniki rozsyła się bezpłatnie na wszystkie strony.**

Zamawiających upraszamy dla uniknienia pomyłek o dokładne wypisanie naszego adresu:

## Allgemeine Wiener Nähmaschinen-Fabrik

Wien, verlängerte Operngasse, Nr. 5, hinter dem Heinrichshof.

**Wiedeń, w kwietniu 1871 roku.**

1845(5-12)

**Wien, verlängerte Operngasse, Nr. 5, hinter dem Heinrichshof.**

---

**Podarunki na gwiazdkę.**

**Najbogatszy i od wielu lat renomowany**

## Skład zegarów i zegarków M. Herza

Wiedeń, Stephansplatz N. 6 Aussenseite des Zwettlhofes posiada wielki wybór w najrozmaitszych gatunkach dobrze uregulowanych zegarków, za które **jednoroczną daje gwarancję.**

Na każdy uregulowany zegarek udziela się bilet gwarancyjny, nieregulowany o 2 złr. taniej.

**Genewskie zegarki kieszonkowe**

**Srebr. cylinder** z 4 rubinami..........10—12 fl
„ „ z obwódką złotą i spręż..13—14 „
„ „ damski..............13—18 „
„ „ z podwójną kopertą....15—17 „
„ „ z krzyształowém szkłem14—17 „
„ ankier z 15 rubinami............16—19 „
„ „ lepszy, z srebr. kopertami 20—23 „
„ „ z podwójną kopertą.....18—23 „
„ „ „ „ lepszy..24—28 „
„ naanker z krzyształowém szkłem.18—25 „
„ Zgark z podwójną kop. dla wojsk. 24—26 „
„ Remontoiry, nakręcane z boku....28—30 „
„ Remontoiry, z podwójną kopertą..35—40 „
„ Remontoiry z krzyształ. szkłem...30—36 „
„ anker armée-remontoirs..........38—45 „
**Złoty cylinder** Nr. 3 złota, 8 rub.......30—38 „
„ anker z 15 rubinami.............35—44 „
„ „ lepszy z złota obwódką.....45—60 „
„ „ z podwójną kopertą.........55—58 „
„ „ ze złotą obwódką 65, 70, 80, 90, 100—120 „
**Zegarki damskie** z 4 i 8 rubinami.....25—30 „
„ „ emaljowane.................30—36 „
„ „ ze złotą kopertą............35—40 „
„ „ emaljowany, z djamentami...38—48 „
„ „ z krzyształ. szkłem.........36— „
„ „ z podw. kop. 8 rub.........40—48 „
Złoty zegarek damski emal. z djament..56—65 „
„ „ „ ankier z 15 rubin..35—45 „
„ „ „ lepsze ze złotą koper.45—60 „
„ „ „ z podw. kopertą.....55—58 „
„ „ „ z kopertą złotą 65, 70, 80, 90, 100—120 „
„ „ „ ank. z szklan. kapslą 40—48 „
„ „ „ z krzyształ. szkłem..50—60 „
„ „ „ z podwójną kopertą...50—56 „
„ Remontoirs..........60, 70, 80, 90—100 „
„ „ z podw. kop. 90, 100, 110, 120—15 „
**Zegarki na polowanie** i dla robotników w okuciu pakwonowém i ze złota talmi..........................13—17 „
**Srebrne łańcuszki** po 2 fl. 50, 3, 4, 5, 6, 7 fl. 10—12 „
**Złote łańcuszki** 18, 20, 25, 30, 35, 40, 50, 60, 70, 80, 90—100 „
**Budziki** z zegarkami................. 7— „
„ same zapalające swiecę......... 9— „
„ narządem do wystrzału i zapalania świecy.....................14— „
**Paryzkie budziki** w eleganckich osłon. bronzowych................12, 13—14 „
**Przenośne zegary strażnicze** na 6 stacyj, ankry z rubinami, najlepszy w w świecie wyrób................40— „
Takie same nieprzenośne na jedną stację 28— „

**Pendułowe zegary własnéj fabryki z dwuroczną gwarancją.**

Raz na dzień naciągany............10, 11, 12 fl.
Co 8 dni...........16, 17, 18, 19, 20 do 22 „
„ bijący pół i całe godziny..30 33 „ 35 „
„ „ kwadranse i godziny.48, 50 „ 55 „
Regulator miesięczny...........28, 30 „ 32 „
Za opakowanie pendułowego zegara....1 fl. 50 „

Reperacje uskntecznione będą z wszelką akuratnością, zamówienia z zaliczką pocztową natychmiast będą wykonane; zwrócone zegary zamieniamy natychmiast.

Zegarki również przyjmujemy w zamian,

**Do łaskawego uwzględnienia!**

Wszystkie moje zegarki są najlepszego gatunku. prosze więc nie zamieniać takowe z ordynarnemi zegarkami polecanemi przez handlarzy i kupców którzy nie są zegarmistrzami. 1184(65-100)

## GORZELNIK

uzdolniony, kawaler znajdzie zaraz umieszczenie przez dom komisowo-handlowy L. Sroczyńskiego w Krakowie. 2010(1-2)

---

**Od roku 1869 wychodzi we Lwowie**

1978(4-6)

## „SZCZUTEK“

**pismo humorystyczne illustrowane.**

**Przedpłata** kosztuje: **całorocznie 5 złr. — półrocznie 2 złr. 50 cent.**

Adres: **Redakcja „Szczutka“ Lwów.**

Inseraty w osobnym dodatku obliczają się jak najtaniéj.

---

**Przeciw gośćcowi, reumatyzmowi, cierpieniu nerwów.**

## HERBATA GOŚĆCOWA A. KOPALA.

Pewny środek leczący nawet **wieloletnie cierpienia gośćcowe**, które jak codzienne doświadczenia nauczają, zewnętrznemi środkami nie dadzą się wyleczyć.

## Maść (liniment) A. Kopala na stawy i nerwy

**przeciw wszelkim gatunkom cierpień dnawych, nerwowych i gośćcowych.**

Wedle skutków na pierwszą myśl prawie do prawdy niepodobnych, jakie temi środkami osiągnięte zostały, z pewnością w całéj nauce leczenia nie ma żadnego, na którym nawet w przybliżeniu na tak niezawodny skutek liczyć można. Wyciąg z pism dziękczynnych i ogłaszanych już w dziennikach podziękowań, tudzież orzeczeń lekarskich, dołącza się przy sprzedaniu każdego pakietu, jak niemniéj na listowne żądanie przesyła się bezpłatnie.

**Główny skład rozsyłkowy u**

**A. KOPALA aptekarza w Mauer pod Wiedniem,**

i do téj firmy należy się zgłaszać o przyjmowanie składów.

PROTOKOLLIRTE SCHUTZMARKE A. KOPAL in Mauer bei Wien

A. Kopal

**Przestroga.** — Ponieważ dochodzą mnie ustawiczne skargi, że moje lekarstwa na gościec w moim dawnym składzie w Wiedniu bywają naśladowane najniezgrabniéj i sprzedawane w całkiém podobném opakowaniu, są zupełnie bezskuteczne, niezawierając nawet prawdziwych składników, przeto oświadczam niniejszém, że moich lekarstw gośćcowych zaopatrzonych moją marką ochronną i podpisem dostać można **odtąd w Wiedniu tylko** w aptekach **A. Moll'a** (Schönbrunnhaus unter den Tuchlauben), **Dra J. Girtler'a** (Freiung), **A. Grohs'a** (Währingerstrasse), **w Rudolfsheim** u **L. Gärtner'a, w Peszcie** u **J. v. Török'a, w Pradze** u **J. Fürst'a**, tudzież prawie we wszystkich większych miastach Austryi.

Jedna paczka herbaty kosztuje **50** kr., (mniéj niż dwu paczek nie przesyła się).

Szklanny słoik maści **1** fl. **50** kr. Opakowanie wraz z stęplem **10** kr.

Zakłady dla chorych, szpitale, domy ubogich, otrzymują od rozsyłkowego składu jak dotąd, znaczny rabat 2045(2-3)

---

## W. UJHELYI jun.

2044(5-9)

**następca dentysty J. Z. Ujhelyi**

**mieszka teraz w Krakowie przy ul. Florjańskiéj Nr. 359, w domu p. Rogójskiego**

róg drugiéj przecznicy, idąc od rynku, na II. piętrze.

---

## OGŁOSZENIE ODCZYTÓW

### w kr. würtembergskiéj akademii rolnictwa i leśnictwa

**w Hohenheim,**

**w półroczu zimowém 1871/72.**

**I. Główne wiadomości:** 1) rolnicze: dyrektor v. Werner: nauka o wełnie, gospodarstwo hohenheimskie; — professor Siemens: technologia rolnicza; — professor dr. Funke: nauka o gospodarstwie wiejskiém, ogólna nauka o produkcyi zwierząt; — prof. Vossler: ogólna uprawa roli i roślin wraz z nauką o karczowaniu i drenowaniu; — radca ekonomiczny Hochstetter: rachunkowość rolnicza; — nadzorca ogrodu Schüle: sadownictwo; — nadzorca gospodarstwa Böhm: praktyczne ćwiczenia rolnicze. — 2) leśnicze: professor radca leśniczy dr. Nördlinger: szacowanie lasów, nauka o rządowém gospodarstwie leśném, techniczne właściwości wszystkich rodzajów drzewa; — prof. dr. Bauer: encyklopedja leśnictwa, o użytkowuniu lasu, o obliczaniu wartości lasu.

**II. Pomocnicze wiadomości:** Professor dr. von Fleischer: wstęp do ziemioznawstwa; fizyologia roślin razem z patologią; — professor dr. v. Wolff: ogólna chemja, praktyczne ćwiczenia w laboratorjum; — professor Zipperlen: nauka weterynaryi (anatomja i fizyologja zwierząt domowych, sztuka położnicza weterynarzów, nauka o lekarstwach i ich zapisywaniu, o podkuwaniu koni); — Dr. Frölich: arytmetyka i algebra, geometrya płaska i stereometrya, meteorologia; — assessor rządowy Schittenhelm: ekonomia polityczna; professor dr. Jäger: ogólna zoologia; — repetent assystent leśniczy Graner: rysowanie planów i powtarzanie wiadomości leśniczych.

O wszystkich stosunkach akademji, mianowicie o środkach naukowych, warunkach wstąpienia, itd. można się dowiedzieć z drukowanego prospektu, który się udziela na żądanie. — Zimowe półrocze rozpoczyna się dnia 15 października.

Hohenheim w lipcu 1871 r.

**Dyrekcya**
król. rolniczéj i leśniczéj akademii:
**Werner.**

2096(1-1)

---

# DRUKARNIA „KRAJU“

**przy ulicy Mikołajskiéj pod l. 435,**

**zaopatrzona w nowe czcionki wszelkiego rodzaju, w prasy pospieszne i ręczne, w najlepsze farby, i wszelkie gatunki papieru,**

**przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty, j. t.:**

drukowanie dzieł, broszur, tabeli, wszelkich pism, ogłoszeń, biletów wizytowych, okólników kupieckich, itd. itd.

**po najumiarkowańszych cenach.**

Zarząd drukarni zawiadamia Szanowną Publiczność, iż wszelkie powierzone mu roboty tak pod względem technicznym, jako téż i co do punktualności, wykonywane będą jak najsumienniéj.

**Zamówienia przyjmuje zarządca drukarni**
**STANISŁAW GRALICHOWSKI.**

---

## Dom Zleceń i Skład Nasion

**w Krakowie przy ul. śgo Jana L. 292 wchód od przecznicy.**

Nadeszły: **Ubrania** letnie drylowe złożone z kurtki i spodni po **2 złr. 80 cent.**, jako téż: **Turnips** angielski — **Rzepa** wiosenna — **Rzepa** ściernianka (Stoppelrüben) na morgę 3 — 4 funt. wied. — **Szporek** mały i wielki, **Łubin** żółty i niebieski.

2072(2-6) **J. Jerzmanowski.**

---

Soeben erschien 3-te sehr vermehrte Auflage
Die geschwächte

**Manneskraft,**

deren Ursachen u. Heilung.
Dargestellt von Dr. **Bisenz,**
Mitglied der medicinischen Facultät in Wien.
Preis 2 fl. — mit Francopost 2 fl. 30 kr.
Zu haben in der
ORDINATIONS-ANSTALT
für 1366(66-150)

## Geheime Krankheiten

(besonders Schwäche) von

**Med. Dr. Bisenz**

Stadt — (Judenplatz) — Currentgasse 12 im II. Stock.

Tägliche Ordination von 11 — 4 Uhr. Auch wird durch Correspondenz behandelt u. werden die Medicamente besorgt. — Ohne Postnachnahme).

Ebendaselbst zu haben **selbstbehandlung** geheimer Krankheiten ohne weitere ärztliche Hilfe: Nécéssaire Antiblenorrhéene — Preis **10 fl. ö. W.** (ohne Postnachnahme.)

---

## Nr 2.

**Mariengasse in Wien**

znajduje się

**pierwszy i największy austrjacki**

## SKŁAD OBUWIA

**Emanuela Sterna,**

tak na sprzedaż w wielkich partjach, jako téż i pojedyńczo, gdzie są w zapasie najelegantsze sztyflety męskie, damskie i dla dzieci, również w największym wyborze i po zdumiewająco niskich stałych cenach, a to:

**Obuwie dla mężczyzn.**

ze skóry patent..............od fl. 4.50 do fl. 5 —
„ „ kozłowéj............„ „ 5.— „ „ 6.50
„ „ cielęcéj.............„ „ 5.— „ „ 7.
„ „ „ z 4ną podeszwą „ „ 8.50 „ „ 10.
ze sukna dla cierpiąc. na nogi „ „ 6.50 „ „ 8.
z moskiewsk. lakieru........„ „ 6.— „ „ 7.50
z mosk. lak. z 4ną podesz. kork. „ „ 9.— „ „ 10.
buty juchtowe lub cielęce....„ „ 9.— „ „ 12.

**dla pań.** 1247(82-100)

Prunel., skórzan. lub aksamit:
wykładane „ „ 2.80 „ „ 4.80
„ „ „ lepsze. „ „ 7.— „ „ 7.—
„ „ „ do ściągan. „ „ 3.— „ „ 4.50
„ „ „ „ „ „ 4.50 „ „ 6.—
„ „ „ na podeszw „ „ 5.50 „ „ 7.50
Ze sukna wykładane.........„ „ 5.50 „ „ 8.50
Atłasowe....................„ „ 6.— „ „ 7.50

**dla dzieci i dziewcząt**

Prunelowe, skórz., aksamitne. „ „ 1.80 „ „ 3.5
„ „ „ „ „ 2.80 „ „ 4.—

**dla chłopców**

Buciki ze skóry cielęcéj.....„ „ 3.— „ „ 4.—
Polskie buty.................„ „ 6.— „ „ 7.50

Dla braku miejsca, nie mogą tu w tém miejscu wszystkie gatunki być wymienione. Dokładne cenniki przesyłamy na żądanie bezpłatnie.

Zamówienia z prowincji załatwiają się za pobraniem należytości pocztą natychmiast. — Do zamówienia należy dołączyć miarę. Reparacje uskuteczniają się jak najrychléj.

**Odprzedający otrzymają rabat.**

---

# OBICIA POKOJOWE

**paryskie, wiedeńskie, Pragskie i Berlińskie**

zwój 14-łokciowy, od **12** centów począwszy — sprzedaje po cenach fabrycznych handel pod firmą:

## A. GUMPLOWICZ

1595(37-80)

**w Krakowie, przy ul. Grodzkiéj, Nr. 63.**

**Podejmuje się także tapetowania całych mieszkań. — Próbki obić posyła na żądanie franco.**

W drukarni „Kraju“ pod zarządem St. Gralichowskiego.